

Tadeusz Michalik, medalista olimpijski z Tokio, w sobotę stoczy ostatnią walkę w życiu **str. 16**



FOT. SZYMON STARNAWSKI

Józef Piłsudski nie bał się kontaktów z agentami Japonii i Austro-Węgier. Wróg jego wroga był przecież jego przyjacielem **str. 9**

POD
PARAGRAFEM

Czwartek,
29.01.2026
Wydanie 1
Nr 23 (24.906)

GŁOS WIELKOPOLSKI

www.gloswielkopolski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Dachowanie w myjni. Gruziński kierowca był nietrzeźwy i trafił do szpitala **str. 4**



Karol Nawrocki zaprosił polityków na spotkanie dotyczące współpracy z Sejmem **str. 6**

Doktor Paweł Grzesiowski: To nieprawda, że Polacy są przeciwni szczepieniom **str. 2**



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

POZNAŃ REMONT AKADEMIIKA ZAGROŻONY – ALARMUJE UAM

Pieniądze się znajdują, ale nie wiemy kiedy...



W październiku ubiegłego roku okazało się, że remont Domu Studenckiego Jowita będzie kosztował od 120 do 130 mln zł

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Po okupacji akademika DS Jowita w 2023 roku, ówczesny minister obiecał 100 milionów na remont. Teraz ceny rosną, a wniosek uniwersytetu został odrzucony.

Walka o akademik Jowita, który znajduje się w sercu Poznania rozpoczęła się w październiku 2023 roku. Studenci sprzeciwiali się działaniom Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, który jest właścicielem budynku, na horyzoncie pojawiły się bowiem plany jego sprzedaży. W grudniu studenci rozpoczęli strajk okupacyjny. Tuż po zaprzysiężeniu do Poznania przyjechał ówczesny minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Dariusz Wiczorek. Zapewniał, że akademika nie będzie trzeba sprzedawać, bo ministerstwo przekaże pieniądze na remont. Tych do dziś nie ma.

Czytaj str. 3

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Pociągi z szybką dostawą, ale kosztowne

Szymon Paż
szymon.paz@polskapress.pl

Stadler Polska wygrał przetarg na dostawę 10 nowych pociągów dla Wielkopolski. Pesa i Newag przegrały czasem dostaw.

Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego poinformował we wtorek, 27 stycznia o wyborze najkorzystniejszej oferty w przetargu na 10 (i opcjonalnie kolejne 10) nowych pociągów elektrycznych, które pojadą

po wielkopolskich torach. Wygrała najdroższa oferta firmy Stadler Polska. Firma z Siedlec za realizację zamówienia podstawowego (10 sztuk) i opcjonalnego (kolejne 10 sztuk) oczekuje 1,105 mld zł. Bydgoska Pesa chciała za to 1,095 mld, a nowosądecki Newag – 1,019 mld złotych. Urząd Marszałkowski planował wydać na zamówienie podstawowe 510 mln zł. Samorząd województwa zabezpieczył już dodatkowe środki w budżecie.

Stadler pokonał konkurentów w dwóch innych kategoriach branych

pod uwagę przy ocenie ofert – zaproponował pojazdy o najniższej masie i zadeklarował, że dostarczy je wyraźnie szybciej, niż konkurenci – w terminie 23 miesięcy od podpisania umowy. Jeśli do podpisania umowy dojdzie – teraz oferty mają czas na złożenie odwołania od wyboru najkorzystniejszej oferty – wtedy nowymi pociągami Wielkopole pojadą na przełomie 2027 i 2028 r. Nowe pociągi będą 5-członowe, zabiorą na pokład ponad 500 pasażerów i będą miały co najmniej 250 miejsc.

Czytaj str. 5

MOSINA

List z mandatem szedł Poczta Polska 22 dni. Potem kara wzrosła prawie dwukrotnie **str. 4**



FOT. WALDEMAR WYLEGAŃSKI

SAMORZĄD

Wiśniewski szykuje „Białą Księgę”

Były zastępca prezydenta Poznania Mariusz Wiśniewski, który został zwolniony po kontroli w ZDM, zapowiada, że odniesie się do raportu. Opublikuje on tzw. „Białą Księgę”.

Jak już informowaliśmy, 22 stycznia Mariusz Wiśniewski został odwołany z funkcji zastępcy prezydenta Poznania. Powodem jego zwolnienia był między innymi raport po kontroli w Zarządzie Dróg Miejskich. Miał on wskazać na szereg uchybień, także w kwestii nadzoru Wiśniewskiego nad ZDM.

Z taką argumentacją zupełnie nie zgadza się odwołany wiceprezydent. Podkreśla w rozmowie z nami, że w raporcie ani razu nie pada jego imię i nazwisko. W dodatki wciąż nie są

znane zalecenia pokontrolne, na podstawie których można by było podejmować konkretne działania. Tymczasem oprócz jego odwołania prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak zwolnił dyrektora Zarządu Dróg Miejskich Krzysztofa Olejniczaka.

– W ciągu najbliższych dni opublikuję „Białą Księgę” dotyczącą przebiegu zdarzeń w zakresie zgłoszenia przez dyrektora ZDM podejrzenia korupcji naczelnika tej jednostki oraz także naszych dalszych działań po jego aresztowaniu – zapowiedział Mariusz Wiśniewski. – Na jej podstawie mieszkańcy Poznania będą mogli sami ocenić całą tę sprawę – podkreślał. Paweł Antuchowski

Czytaj str. 5

35-latek od kilku miesięcy pisał z 11-latką. Sprawę wykryli łowcy pedofili str. 5

Nr ISSN 2353-6179

Nr indeksu 350-281



Jutro w naszej gazecie PULS

● Ocalić pamięć o dawnych Jeźycach i ich mieszkańcach ● Żyje dzięki ofiarowanym nerkom ● Największa katastrofa morska XX wieku

Zamów prenumeratę

Głos Wielkopolski ☎ 61 333 22 60
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gloswielkopolski.pl

Wielkopolskie schroniska dla zwierząt skontrolowane

Natalia Szewczyk
natalia.szewczyk@polskapress.pl

W odpowiedzi na polecenie MSWiA po doniesieniach o skandalicznych warunkach w Sobolewie, w Wielkopolsce ruszyła fala kontroli. Do 27 stycznia miały zostać sprawdzone wszystkie schroniska.

Jednym z ostatnio skontrolowanych miejsc było schronisko dla zwierząt w Gnieźnie. Podczas kontroli nie stwierdzono żadnych uchybień. Do maja 2026 roku zakończyć ma się budowa nowych boksów, pawilonu kwarantanny oraz nowoczesnego budynku socjalno-administra-

cyjnego z częścią szpitalną i magazynową.

W ubiegłym tygodniu skontrolowano również Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt „Azorek” Obornikach, które, zgodnie z wcześniejszymi zapewnieniami nowej kierowniczki, miało być odpowiednio przygotowane na zimę.

– Wszystkie funkcjonujące schroniska na terenie woj. wielkopolskiego spełniają co najmniej minimalne wymagania weterynaryjne, które szczegółowo zostały określone w przepisach prawa – poinformowały ują służby wojewody pytane o rezultaty kontroli. Czekamy na ich ostatecznewyniki.



FOT. KA. ROJFEB SZYMON MATYSZEK

REDAKTORZY DYŻURNI

Widziałeś/łaś coś ciekawego? Chcesz tym się z nami podzielić? Zadzwoń do redaktora dyżurnego w wybranym mieście lub wyślij e-mail na wydawca@glos.com

Poznań: Emilia Ratajczak – 61 860 60 82

Piła: Martin Nowak – 797 607 926

Kalisz: Mariusz Kurzajczyk – 502 499 351

Pogoda w regionie

Poznań



Dzień: -2°C
Noc: -3°C

Barometr
1006 hPa
Wiatr
22 km/godz.
Biomet
niekorzystny

Kalisz

Dzień: -2°C
Noc: -3°C

Leszno

Dzień: 0°C
Noc: -2°C

Piła

Dzień: -3°C
Noc: -5°C

Brak słońca i stosunkowo silny wiatr będzie potęgował uczucie zimna

GIS: To nieprawda, że Polacy są przeciwni szczepieniom

Rozmowa
Katarzyna Nocur (PAP)

z Głównym Inspektorem Sanitarnym, Pawłem Grzesiowskim.

Jakie są efekty kontroli kart szczepień?

Od kwietnia do końca lipca 2025 r. pracownicy 318 stacji powiatowych i 16 stacji wojewódzkich przy wsparciu punktów szczepień, przejrzyli łącznie ponad 7,3 mln kart szczepień. Po wprowadzeniu danych do cyfrowej bazy, ujawniliśmy blisko 500 tys. kart do weryfikacji. To sytuacja, w których na przykład nie było kontaktu z rodziną dziecka, albo dziecko było zgłoszone do poradni, ale nie miało wypełnionej karty szczepień. Teraz trwa drugi etap kontroli, sprawdziliśmy już 30 proc. tych przypadków. Na ostatnim etapie kontroli, jeśli okaże się, że rodzice uchylają się od szczepienia dziecka będziemy uruchamiać postępowanie administracyjne w celu uzupełnienia szczepień.

W ostatnich latach były informacje, że wyszczepialność dzieci drastycznie spada. Potwierdziły się?

Na podstawie pierwszej części kontroli, czyli bez zweryfikowanych jeszcze 500 tys. kart, można stwierdzić, że szczepienia w pierwszych pięciu latach życia dziecka są na bardzo wysokim poziomie. Właściwie wszystkie obowiązkowe szczepienia są realizowane na poziomie 89-95 proc. To średnia krajowa. Analiza wykazała, że propaganda antyszczepionkowa głosząca, że odmowy szczepień dzieci lawinowo rosną, jest nieprawdziwa. Okazuje się, że mniej więcej z każdego rocznika około 5-10 proc. dzieci w Polsce nie jest szczepionych, z czego część dzieci z przyczyn medycznych. Wstępnie szacujemy, że około 4-5 proc. nie jest szczepionych w wyniku braku zgody rodziców. Twierdzenie, że ta liczba narasta to mit

Na takie wzrosty wskazywały także dane Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego Państwowego Zakładu Hi-



FOT. GOV.PL

gieny - Państwowego Instytutu Badawczego.

Liczbę niezaszczepionych dzieci przedstawiane m.in. przez Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego Państwowego Zakładu Higieny - Państwowy Instytut Badawczy były niekompletne i prezentowane w niewłaściwy sposób. Wykresy pokazywały dane skumulowane, czyli sumowano liczby niezaszczepionych dzieci w danym roku z danymi z poprzednich lat bez ich weryfikacji. Dlatego wykresy sugerowały nie rosną, ale nie odzwierciedlały rzeczywistego trendu. Po zbadaniu kart szczepień możemy powiedzieć, że każdego roku, w danym roczniku jest podobny procent niezaszczepionych dzieci. Jeśli przyjąć, że mamy 5 proc. niezaszczepionych dzieci z powodu uchylania się rodziców, to przy liczbie urodzeń rocznie ok. 250-300 tys., oznacza około 10-15 tysięcy niezaszczepionych dzieci rocznie. Skumulowane dane z 18 roczników, to może być w sumie około 200 tys. dzieci niezaszczepionych w wieku 0-18 lat. Ponadto, w części nie są to jednak dzieci całkowicie niezaszczepione. Jako dziecko niezaszczepione kwalifikowaliśmy takie, które nie dostało co najmniej dwóch szczepień przez co najmniej rok od upływu terminu, w którym to szczepienie powinno otrzymać. Jeśli sześciolatek nie dostał szczepienia przypominającego, to nie kwalifikowaliśmy go jako przypadku, w którym rodzice uchylają się od wykonania szczepienia u dziecka. Takie przypadki oznaczaliśmy jako „do wyjaśnienia”. Propaganda antyszczepionkowców, że rok do roku rośnie

liczba osób odmawiająca szczepień - to absolutna nieprawda. Mamy to bardzo mocno potwierdzone.

Co z odpornością populacyjną?

Biorąc pod uwagę zaszczepienie 18 roczników dzieci można powiedzieć, że polskie społeczeństwo jest odporne w zakresie 12 chorób objętych obowiązkowymi szczepieniami populacyjnymi. Jednak trzeba podkreślić, że są regiony, województwa, w których wyszczepialność jest poniżej 90 proc., ale trwa jeszcze weryfikacja brakujących danych, więc ostateczne wskaźniki wyszczepialności mogą okazać się wyższe. Mając na uwadze posiadane informacje, możemy przyjąć, że w większości chorób, przeciw którym szczepimy, mamy utrzymaną odporność populacyjną. Najtrudniejsza jest sytuacja w zakresie szczepień przeciw różyczce, odrze i śwince w województwach wschodnich od Podlasia przez Lubelszczyznę do Podkarpacia. Tam wyszczepialność jest o kilka procent niższa niż w większości kraju.

Co więcej można wyczytać z badania?

Ujawniliśmy zjawisko słabszej wyszczepialności - na poziomie osiemnastu kilku procent - u sześciolatek. Dzieci w tym wieku powinny otrzymać dwa szczepienia przypominające, przeciw błonicy, tężcowi, krztuścowi, polio, różyczce, odrze i śwince. To ważne wnioski przede wszystkim dla pracowników realizujących zadania w zakresie medycyny szkolnej. Bardzo ciekawe jest to, że 14-latkowie są lepiej wyszczepioną grupą, niż sześciolatek, czyli na poziomie blisko 90 proc. To oznacza, że dzieci, które kończą podstawówkę, są wychwytywane przez system i otrzymują szczepienia przypominające. W przypadku sześciolatek, musimy uruchomić działania systemowe, aby przed rozpoczęciem nauki w szkole realizowano szczepienia przypominające.

Kontrola NIK w 2025 r. pokazała, że dane o szczepieniach

są niepełne. Badanie GIS to potwierdziło?

Tak, nasza kontrola potwierdziła, że część punktów szczepień nie sprawozdawała wszystkich dzieci nieszczepionych, z różnych powodów, w związku z tym, Inspekcja Sanitarna dysponuje niepełnymi danymi. Wielu lekarzy wskazuje na zły odbiór przez rodziców raportowania braku szczepień do Inspekcji, bo oznacza to represje w postaci kar finansowych. Podczas pierwszego etapu kontroli, wykryliśmy blisko pół miliona kart niezaszczepionych dzieci, które nie zostały przekazane do sprawozdań. Mamy teraz sporo pracy do wykonania, bo część z tych dzieci będziemy musieli odnaleźć, gdyż punkty szczepień nie mają kontaktu z rodzicami. W części przypadków będziemy bezradni, bo jeśli nie ustalimy adresu zamieszkania dziecka, to nie mamy innej możliwości weryfikacji, czy dziecko zostało zaszczepione.

Co z procedurą administracyjną wobec rodziców, którzy nie szczepią dzieci? Podkreślał pan, że jest nieskuteczna. Coś się zmieni?

Mając na uwadze zarówno wyniki kontroli, jak również wieloletnie doświadczenia, podtrzymuję opinię, że administracyjnie nakładane grzywny to anachroniczna procedura. Efektywności tej procedury nie przekracza 5 proc., co potwierdza konieczność jej zmiany. Dlatego we współpracy z Ministerstwem Zdrowia przygotowaliśmy projekt, który zakłada, że w przypadku niezgłoszenia się z dzieckiem na szczepienie, będzie uruchamiane postępowanie mandtowe. Mandat, w odróżnieniu od grzywny, jest formą uproszczoną, która ma dać rodzicom sygnał, że powinni zgłosić się na szczepienie. Dodatkowym mechanizmem uszczelnienia nadzoru nad szczepieniami będzie cyfryzacja kart szczepień, która zwolni lekarzy z raportowania dzieci nieszczepionych, a więc poprawi relacje z rodzicami, którzy mają wątpliwości w kwestii szczepień.

nasz REGION

KRÓTKO

OSTRÓW WIELKOPOLSKI

Udawał lekarza i na tym zarabiał

Sąd Rejonowy w Ostrowie Wielkopolskim otrzymał akt oskarżenia dotyczący mężczyzny, który podszywając się pod lekarza, sfalszował dokumentację medyczną dla 150 pacjentów.

Rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Ostrowie Wlkp. potwierdził w rozmowie z PAP, że 48-letni mieszkaniec powiatu ostrzeszowskiego bezprawnie używał danych osobowych jednej z lekarzek i fałszował dokumentację medyczną. „Fałszywy” lekarz przyznał się do zarzucanych

mu czynów. Wykorzystał on dane neurologa dziecięcego i pediatry z Warszawy.

Użył ich m.in. do autoryzowania badań EEG. Pokrzywdzona lekarka zawiadomiła Prokuraturę Rejonową w Ostrowie Wlkp. o podrobieniu jej podpisu i pieczętki.

Oskarżony wynajmował gabinet w jednej z ostrowskich przychodni, gdzie wykonywał badania EEG. Zarabiał na tym od 150 do 800 zł od pacjenta. Grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności.

Oprac. MS

POWIAT LESZCZYŃSKI

Popelił 48 wykroczeń



FOT. KOMENDA MIEJSKA POLICJI W LESZNIE

Mieszkaniec gminy Wijewo stracił prawo jazdy na okres trzech miesięcy. Policja zatrzymała go wczoraj, gdy przed godz. 8 jechał samochodem z prędkością 105 km/h w okolicy szkoły. Policjanci ustalili, że w ciągu 20 lat popelił łącznie 48 wykroczeń. Maciej Szymkowiak

POZNAŃ

Wiceprezydent bez ważnej funkcji

Mariusz Wiśniewski, którego niedawno prezydent Poznania odwołał z funkcji swojego zastępcy, traci też funkcję członka rad nadzorczych dwóch spółek.

Sprawę potwierdził „Radiu Poznań” Jarosław Płaszczak, dyrektor Biura Nadzoru Właściwości w Urzędzie Miasta Poznania. Były zastępca prezydenta zasiadał w spół-

kach: Wielkopolskie Centrum Wspierania Inwestycji i w Veolii Energia Poznań.

Zgodnie z oświadczeniem majątkowym Mariusza Wiśniewskiego, w 2024 roku dostał 89 tys. złotych i 43 tys. zł, co daje łącznie 132 tys. brutto, z kolei jako zastępca prezydenta Poznania zarabiał 300 tys. zł brutto rocznie.

Oprac. Maciej Szymkowiak

POWIAT OSTROWSKI

27-letni mężczyzna znęcał się nad partnerką.

Dopuszczał się znęcania fizycznego i psychicznego. Mężczyzna najbliższe trzy miesiące spędzi w areszcie. Grozi mu do 5 lat więzienia. MP

POZNAŃ

Syn zaatakował matkę i zabarykadował się w domu.

Zraniona nożem kobieta uciekła z mieszkania na os. Chrobrego. Mężczyznę udało się zatrzymać, siłą wchodząc do mieszkania przy asyście straży pożarnej. MS



FOT. ANETA KOLESINSKA

POBIEDZISKA

Złodziej włamywał się do firm i kradł pieniądze.

32-latek wykorzystywał ten sam schemat. W nocy wybijał szybę i wdzierał się do pomieszczeń. Szukał kasetek z pieniędzmi. Straty oszacowano na kilkanaście tys. MS

Kultowy akademik wciąż bez milionów. Kiedy remont?

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Minister Kulasek zapewnił na antenie Polsatu, że remont DS Jowita ma ruszyć jeszcze przed końcem kadencji rządu. UAM jednak nie otrzymał większej subwencji od ministerstwa.

W październiku ubiegłego roku rozstrzygnięto konkurs na koncepcję architektoniczną przebudowy Domu Studentckiego Jowita, który stoi w sercu Poznania. Pierwszą nagrodę zdobyła pracownia NM architektki - Tomasz Marciniewicz, Zuzanna Szpocińska-Marciniak oraz Jerzy Grochulski z Warszawy. Prace projektowe jednak na razie nie ruszyły. A te są kluczowe, na podstawie projektu wykonawczego można złożyć wniosek o pozwolenie na budowę. UAM w 2025 roku wystąpił do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego o jednorazowe zwiększenie subwencji z przeznaczeniem na sfinansowanie kosztów projektu. Otrzymali jednak decyzję odmowną.

Uczelnia w ubiegłym tygodniu poinformowała PAP, że „stoi przed koniecznością znalezienia innego źródła finansowania realizacji projektu architektonicznego, przy równoczesnym braku zapewnienia finansowania przebudowy DS Jowita”. W środę, 28 stycznia Marcin Kulasek, minister Na-



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Marcin Kulasek, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego zapewnił, że remont DS Jowita zostanie przeprowadzony

uki i Szkolnictwa Wyższego przekazał na antenie Polsatu, że na złożony w ubiegłym roku wniosek UAM nie wystarczyło środków. Zaznaczył jednak, że „jest nowy rok budżetowy”. Biuro prasowe MNiSW sugeruje uczelni złożenie wniosku do ministra, który zostanie rozpatrzony zgodnie z przepisami regulującymi zasady przyznawania, rozliczania i przekazywania środków na inwestycje w szkolnictwie wyższym i nauce. Pieniądze z ministerstwa obiecał jeszcze w 2023 roku Dariusz Wiczorek, ówczesny minister. Według wyliczeń z tamtego okresu roku remont akademika ma kosztować około 100 milionów złotych. Ale już w październiku informowaliśmy, że ostateczny koszt całego remontu wyniesie 120-130 milionów złotych.

W środowowej rozmowie Kulasek zapewnił, że remont DS Jowita na pewno ruszy jeszcze w tej kadencji rządu, czyli w 2027 roku.

„Myśmy przeznaczyli już 3,5 mln zł na przygotowanie dokumentacji, która pozwoli wyremontować ten akademik. (...) Te pieniądze się znajdują. Myślę, że wspólnie z Uniwersytetem Adama Mickiewicza sobie poradzimy z tym wkładem - powiedział na antenie (cyt. za PAP).

Od 1 stycznia uczelnie publiczne mogą ubiegać się o dofinansowanie Funduszu Dopłat BGK na pokrycie części kosztów przedsięwzięć związanych z domami studenckimi. Na ten cel w 2026 roku przeznaczono 400 mln złotych. Wnioski można składać do 30 września, a to oznacza,

że UAM będzie mógłby złożyć wniosek pod koniec roku, a środki mogłyby najwcześniej w 2027 roku. Ale uniwersytet i tak nie spełnia ważnego warunku.

W październiku prof. UAM dr hab. Tadeusz Wallas powiedział, że „najpóźniej w 2030 roku studenci tam zamieszkają”, jednak problemy z finansowaniem już wskazują, że terminu nie uda się dotrzymać. Z Funduszu Dopłat BGK mogą ubiegać się jedynie projekty posiadające pozwolenie na budowę (czego UAM jeszcze nie ma), co w przypadku Jowity oznacza możliwość złożenia wniosku zapewne dopiero na przełomie 2027 i 2028 roku. Fundusz Dopłat BGK zapewnia wybranym do dofinansowania projektom nie więcej niż 80 proc. kosztów inwestycji. UAM musiałby pozyskać ponad 20 mln zł na pozostałą część kosztów przebudowy - przekazała Małgorzata Rybczyńska, rzeczniczka prasowa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w rozmowie z PAP.

W październiku ubiegłego roku został rozstrzygnięty konkurs urbanistyczno-architektoniczny na opracowanie koncepcji przebudowy lub budowy nowego Domu Studentckiego „Jowita”. W tej chwili UAM kontynuuje prace projektowe i liczy, że rząd zrealizuje swoje zobowiązania - przekazuje Rybczyńska w rozmowie z nami.

Ma zmienić sposób, w jaki Polacy dbają o siebie

Sylvia Rycharska
sylvia.rycharska@polskapress.pl

Zamiast kolejnych notatek w zeszycie - aplikacja w telefonie albo na tablecie. Taka, która zbiera dane z opaski na ręce, wagi w łazience i domowego ciśnieniomierza.

Projekt medyczny VIP 2030 może zbudować w Polsce nowy model profilaktyki i diagnostyki. Dla pacjenta oznacza to stały podgląd własnego zdrowia. System zapisuje informacje o ciśnieniu, tętnie, ru-

chu, śnie, masie i składzie ciała. Dane trafiają do chmury i są porównywane w czasie. Jeśli coś zaczyna odbiegać od normy, pojawia się sygnał - najpierw w aplikacji, potem u lekarza. - Wszystko po to, żeby te dane zintegrowane można było przetwarzać i dawać realne wytyczne spersonalizowane do każdego naszego pacjenta. Takie, które mają mu wskazać, co może konkretnie poprawić - mówi prof. Arkadiusz Niklas z UMP, kierownik poznańskiego zespołu, biorącego udział w projekcie.

Kluczowe w VIP 2030 są dwa algorytmy: diagnostyczny i terapeutyczny. Pierwszy analizuje wyniki badań, pomiary z domowych urządzeń i dane z wywiadów zdrowotnych, szukając powtarzających się odchyleń i sygnałów ostrzegawczych. Drugi zamienia liczby w wskazówki - podpowiada zmiany w stylu życia, diecie i aktywności, a lekarzowi sugeruje możliwe ścieżki postępowania zgodne z aktualnymi wytycznymi.

Problem, z którym mierzy się projekt, nie dotyczy już tylko seniorów. Wielochorobo-

wość coraz częściej pojawia się u ludzi w wieku produkcyjnym. Wstępne analizy pokazują, że u osób w wieku 20-64 lat współwystępowanie kilku chorób przewlekłych wyraźnie zwiększa ryzyko zgonu.

Badania obejmują kilka tysięcy gospodarstw domowych. Zbierane są nie tylko podstawowe informacje o stanie zdrowia, ale też dane o sprawności organizmu i pierwszych oznakach osłabienia. Docelowo, po certyfikacji, aplikacja ma stać się m.in. narzędziem pracy lekarzy rodzinnych. ©

Dachowanie na terenie myjni. Kierowca okazał się nietrzeźwy i trafił do szpitala

Dominika Kapalka
dominika.kapalka@polskapress.pl

Do niebezpiecznego zdarzenia doszło we wtorek wieczorem w Wielichowie. Kierujący samochodem osobowym stracił panowanie nad pojazdem i dachował na terenie myjni.

Jak informuje Komenda Powiatowa Policji w Grodzisku Wielkopolskim, 27-letni kierowca był nietrzeźwy i miał około 2 promile alkoholu w organizmie. Mężczyzna trafił do szpitala, a policja prowadzi dalsze czynności w tej sprawie.

- Na łuku drogi mężczyzna nie dostosował prędkości do warunków jazdy. W wyniku tego stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na prawe pobo-

cze, a następnie dachował na terenie myjni samochodowej. Siła uderzenia była na tyle duża, że auto przewróciło się na dach - wyjaśnia oficer prasowy grodzkiej policji, Karol Płóciniczak.

Za kierownicą pojazdu, jak dodaje, siedział 27-letni obywatel Gruzji, zamieszkały na terenie gminy Rakoniewice. Badanie stanu trzeźwości wykazało, że mężczyzna miał około 2 promile alkoholu w organizmie.

- Na miejsce wezwano zespół pogotowia ratunkowego, który udzielił kierowcy pomocy medycznej. Następnie mężczyzna został przetransportowany do szpitala w Grodzisku Wielkopolskim, ale jak się okazało nie odniósł poważnych urazów - dodaje Karol Płóciniczak.



Tak wyglądało auto, prowadzone przez gruzińskiego kierowcę, po dachowaniu na terenie myjni

Dostał mandat pocztą. Nie ze swojej winy musi zapłacić więcej

Chrystian Ufa
chrystian.ufa@polskapress.pl

Małżeństwo z Mosiny walczy z ZDM Poznań. Ich syn Igor zaparkował w Strefie Płatnego Parkowania, jak mu się wydawało poza godzinami opłat. Ta sprawa przybrała jednak nieoczekiwany obrót.

- Mój syn zaparkował samochód późnym wieczorem na terenie Strefy Płatnego Parkowania poza godzinami obowiązkowej opłaty - opowiada pan Maciej z Mosiny. - W godzinach rannych następnego dnia samochód został przez niego zabrany i nie miał świadomości, że ruszył pobór opłat, jak również nie otrzymał żadnego powiadomienia o braku opłaty i stosownej karze.

Okazało się jednak, że opłatę za postój naliczono. Rodzina z Mosiny tuż przed świętami Bożego Narodzenia (22 grudnia) otrzymała list o nałożonej karze. Z treści listu dowiedziała się, że mandat wzrósł prawie dwukrotnie z 200 zł do 350 zł. Stało się tak 14 dni po wysłaniu listu. List dotarł, jednak po 22 dniach.

- Stałem w okolicy Rynku Wildeckiego, tam gdzie jeżdżą samochody z kamerami, które przez system wypisują mandaty. Nie ma kontrolerów, więc siłą rzeczy nie było niczego za wycieraczką. Potem przyszedł taki list, który nie jest polecany. Równie dobrze mógł do mnie nie dotrzeć - tłumaczy Igor.



- 150 złotych nikogo nie zbawi. Tylko, że takich osób, które spotkała taka sytuacja jest na pewno znacznie więcej - uważa Igor z Mosiny

Rodzina z Mosiny zapłaciła 200 złotych kary, jednak dalej stara się walczyć o naliczone dodatkowe 150 złotych.

- Walczymy o sam fakt, że nie miałem szansy zapłacić tej mniejszej kwoty. 150 złotych nikogo nie zbawi. Ale pewnie jest więcej ludzi, których spotkała taka sytuacja - mówi Igor z Mosiny.

O sprawę nałożonej kary zapytaliśmy Zarząd Dróg Miejskich w Poznaniu. Jak tłumaczy rzeczniczka ZDM, „regulamin nie przewiduje wyjątków w tej kwestii.”

- Kierowca, który nie wniósł opłaty za parkowanie w strefie

może sprawdzić, czy jego pojazd został zarejestrowany przez e-kontrolę na stronie internetowej ZDM i opłacić opłatę dodatkową bez oczekiwania na listowne dostarczenie zawiadomienia - tłumaczy Agata Kaniewska z ZDM Poznań. - Jeśli kierowca ma wątpliwości co do wysokości opłaty,

Rodzina z Mosiny zapłaciła 200 złotych kary, jednak dalej stara się walczyć o naliczone dodatkowe 150 złotych.

którą musi zapłacić, to może odwołać się do dyrektora ZDM.

Rozwiązaniem, które widziałby Igor w tej sytuacji jest to, by informacje o nałożonej karze były wysyłane w formie listu poleconego.

- Umowa ZDM z Poczta Polska przewiduje dostarczenie zawiadomienia adresatowi w czasie nie dłuższym niż 8 dni. W czerwcu ubiegłego roku przeprowadziliśmy test, który wykazał, że przesyłki z zawiadomieniami o opłacie dodatkowej dotarły do testowych adresatów w ciągu 3-6 dni - zapewnia rzeczniczka ZDM.

Dwa razy wjechał autem w grupę znajomych. „Nie chciałem nikogo skrzywdzić”. Klaudiusz M. skazany za usiłowanie zabójstwa

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

Jadąc rozjeżdżonym samochodem, wjechał w grupę znajomych w Pecnej koło Mosiny. Sprawa Klaudiusza M., oskarżonego m.in. o usiłowanie zabójstwa, zakończyła się prawomocnym wyrokiem.

Do zdarzenia doszło wieczorem 8 marca 2024 roku w Pecnej pod Poznaniem. Klaudiusz M. przyjechał tam, by - jak sam twierdził - porozmawiać z byłą partnerką i odwiedzić ją do domu. Na miejscu pojawiły się jednak także inne osoby z ich otoczenia. Doszło do sprzeczki. Chwilę później mężczyzna wsiadł do samochodu i ruszył w stronę grupy stojącej na drodze.

Auto dwukrotnie wjechało w ludzi. Dwie osoby doznały poważnych obrażeń, które - jak

później ustalono - stwarzały realne zagrożenie dla życia. Sprawca odjechał z miejsca zdarzenia.

We wrześniu 2025 roku Sąd Okręgowy w Poznaniu uznał Klaudiusza M. za winnego szeregu przestępstw. Najpoważniejsze z nich dotyczyły dwóch czynów zakwalifikowanych jako usiłowanie zabójstwa. Sąd przyjął, że oskarżony działał z zamiarem ewentualnym i w warunkach motywacji zasługującej na szczególnie potępienie. Oprócz tego przypisano mu m.in. prowadzenie pojazdu w warunkach recydywy, złamanie sądowego zakazu prowadzenia, kierowanie gróźb karalnych, przywłaszczenie telefonu komórkowego oraz zniszczenie mienia. Po połączeniu kar jednostkowych wymierzono mu 12 lat pozbawienia wolności, zakaz prowadzenia pojazdów oraz za-



Sąd Apelacyjny w Poznaniu obniżył karę Klaudiuszowi M. do 11 lat więzienia i uniewinnił go od dwóch zarzutów

dośćuczynienia na rzecz pokrzywdzonych.

Wyrok w całości zaskarżyła obrona. Podczas rozprawy odwoławczej w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu adwokat Kata-

ryzna Janicka-Lis przekonywała, że sąd pierwszej instancji dokonał dowolnej, a nie swobodnej oceny dowodów. - Oskarżony chciał porozmawiać, nie zabić - argumento-

wała, wskazując na wyjaśnienia Klaudiusza M. oraz fragmenty zeznań pokrzywdzonych. Obrona kwestionowała również przyjęcie szczególnie nagannej motywacji i domagała się uniewinnienia lub zmiany kwalifikacji prawnej czynów oraz obniżenia kary.

Apelację wniósł także prokurator Michał Moczyński, wskazując na błędy w zakresie orzeczenia kary łącznej i konieczność zastosowania przepisów o ciągu przestępstw.

Zupełnie inaczej sprawę oceniał pełnomocnik oskarżycieli-posiłkowych Tomasz Bobkiewicz. Podkreślał, że kluczowe znaczenie ma nagranie z monitoringu. - To nie był przypadek ani nerwy. Samochód dwukrotnie wjechał w grupę ludzi - argumentował, wskazując, że doświadczenie życiowe prowadzi do wniosku o akceptacji możli-

wych, śmiertelnych skutków takiego zachowania.

Głos zabrał również sam oskarżony. - Nie chciałem nikogo skrzywdzić - mówił, twierdząc, że obecność innych osób była dla niego zaskoczeniem i wywołała strach oraz dezorientację.

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Poznaniu częściowo zmienił wyrok. Obniżył karę łączną do 11 lat pozbawienia wolności i uniewinnił Klaudiusza M. od zarzutów przywłaszczenia telefonu oraz kierowania gróźb karalnych. Jednocześnie utrzymał w mocy kluczowe ustalenia dotyczące dwóch usiłowań zabójstwa.

- Oskarżony w sposób świadomy i celowy najeżdżał na ludzi - podkreślił w uzasadnieniu sędzia Grzegorz Nowak, wskazując na zapis monitoringu jako bezpośredni i obiektywny dowód. W pozostałym zakresie wyrok jest prawomocny.

Mariusz Wiśniewski zapowiada „Białą Księgę” po kontroli w ZDM

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Były zastępca prezydenta Poznania Mariusz Wiśniewski, który został zwolniony po kontroli w ZDM, zapowiada, że odniesie się do raportu. Opublikuje on tzw. „Białą Księgę”.

Jak już informowaliśmy, 22 stycznia Mariusz Wiśniewski został odwołany z funkcji zastępcy prezydenta Poznania. Powodem jego zwolnienia był między innymi raport po kontroli w Zarządzie Dróg Miejskich. Miał on wskazać na szereg uchybień, także w kwestii nadzoru Wiśniewskiego nad ZDM.

Z taką argumentacją zupełnie nie zgadza się odwołany wiceprezydent. Podkreśla w rozmowie z nami, że w raporcie ani razu nie pada jego imię i nazwisko. W dodatku wciąż nie są znane zalecenia pokontrolne, na podstawie których można by było podejmować kon-



Mariusz Wiśniewski z Koalicji Obywatelskiej zapowiada, że nie żegna się z polityką samorządową miasta. Zadeklarował, że jest gotowy ubiegać się o fotel prezydenta

kretnie działania. Tymczasem oprócz jego odwołania prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak zwolnił dyrektora Zarządu Dróg Miejskich Krzysztofa Olejniczaka.

- W ciągu najbliższych dni opublikuję „Białą Księgę” doty-

czącą przebiegu zdarzeń w zakresie zgłoszenia przez dyrektora ZDM podejrzenia korupcji naczelnika tej jednostki oraz także naszych dalszych działań po jego aresztowaniu - zapowiedział Mariusz Wiśniewski. - Na jej podstawie mieszkańcy

Poznania będą mogli sami ocenić całą tę sprawę - podkreślał. „Biała Księga” będzie między innymi odpowiedzią na raport po kontroli w ZDM. Zawierać będzie uwagi do raportu przekazane przez ZDM. Autorem książki będzie właśnie były

zastępca prezydenta Poznania. - Wszystko zostanie opisane na podstawie dokumentów, które się w niej znajdują. Fakty i tylko fakty, a nie spekulacje i nadinterpretacje - dodał Wiśniewski.

Księga prawdopodobnie nie będzie ujawniała treści samego raportu, ponieważ wciąż jest on niejawnym. W dodatku sam zainteresowany zapoznał się z jego treścią tylko dlatego, że nadzorował Zarząd Dróg Miejskich. Nikt nie przekazał mu bezpośrednio jego treści.

Raport autorstwa Wiśniewskiego będzie dostępny publicznie. Informację o tym w jaki sposób się z nim zapoznać przekazał on za pośrednictwem swoich mediów społecznościowych.

Prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak zarzucał Mariuszowi Wiśniewskiemu, że w Zarządzie Dróg Miejskich doszło do uchybień. Uchybienia te miały w konsekwencji otworzyć drogę do możliwych działań korupcyjnych, w myśl po-

wiedzenia „okazja czyni złodzieja”.

- Mariusz Wiśniewski jest osobą uczciwą, być może trochę naiwną, być może w tym zakresie charakteryzuje się zbyt wielką wiarą w ludzi. Czasami trzeba troszeczkę jednak w większym stopniu pewne elementy kontrolować - mówił Jacek Jaśkowiak tuż po odwołaniu Wiśniewskiego. - Jest problem, ten problem jest poważny i coś trzeba zrobić, żeby w przyszłości takie sytuacje się nie powtórzyły. Nie można podchodzić do tak poważnego tematu w ten sposób, że wszystko, co robiłem było świetne, że dyrektor tej jednostki zrobił wszystko świetnie, bo jednak zostały stworzone warunki do tego, że taka korupcja miała miejsce - podkreślał podczas konferencji.

Jak na razie nie wiadomo kto zastąpi Mariusza Wiśniewskiego na jego stanowisku. Do tej pory jego kompetencje przejął bezpośrednio prezydent Poznania.

Łowcy pedofili w akcji. Zawiadomili ich rodzice

Natalia Szewczyk
natalia.szewczyk@polskapress.pl

35-letni mieszkaniec powiatu obornickiego miał od kilku miesięcy korespondować z 11-latką. Organizacja społeczna zajmująca się ujawnianiem podejrzeń nadużyć wobec dzieci zawiadomili rodzice.

35-letni mieszkaniec powiatu obornickiego został zatrzymany przez policję po zgłoszeniu dotyczącym internetowej korespondencji z 11-letnią dziewczynką.

Sprawę nagłośniła społeczna grupa Elusive Child Protection Unit Poland 2, zajmująca się namierzaniem i ujawnianiem sprawców przestępstw seksualnych wobec małoletnich.

- Dostaliśmy informację od rodziców, którzy sprawdzili telefon i skontaktowali się z nami - tłumaczy łowca w rozmowie z zatrzymanym mężczyzną.

Policja potwierdza zatrzymanie mężczyzny.

- Odnotaliśmy zgłoszenie o mężczyźnie, który miał korespondować przez aplikację internetową z osobą udającą jedenastoletnią dziewczynkę. 35-letni mężczyzna, mieszkaniec powiatu obornickiego został zatrzymany. Ocenę materiału

dowodowego w dniu jutrzejszym przeprowadzi prokurator i podejmie decyzję o dalszych krokach w sprawie - poinformował mł. asp. Krzysztof Polzin, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Obornikach.

Korespondencja pomiędzy 11-latką, a 35-letnim mężczyzną miała rozpocząć się w połowie października. Już na początku rozmowy rozmówcy informowała, że ma 11 lat. Mimo tej informacji kontakt był kontynuowany. Z relacji łowców pedofili wynika, że w wiadomościach pojawiały się treści o charakterze nieodpowiednim dla osoby małoletniej oraz sugestie zachowań, które, w świetle prawa, mogą stanowić usiłowanie popełnienia przestępstwa seksualnego. O korespondencji mieli dowiedzieć się rodzice dziewczynki, którzy po zapoznaniu się z jej treścią, skontaktowali się z organizacją społeczną zajmującą się ujawnianiem tego typu przypadków.

Podczas rozmów z członkami organizacji społecznej mężczyzna miał twierdzić, że nie był przekonany, czy rozmawia z prawdziwą osobą, oraz poływał się na problemy natury psychicznej.

Drożej, ale szybciej? Nowe pociągi dla Wielkopolski mogą wyjechać już za dwa lata

Szymon Paż
szymon.paz@polskapress.pl

Stadler Polska wygrał przetarg na dostawę 10 nowych pociągów dla Wielkopolski. Pesa i Newag przegrały czwartą dostawą.

Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego poinformował we wtorek, 27 stycznia o wyborze najkorzystniejszej oferty w przetargu na 10 (i opcjonalnie kolejne 10) nowych pociągów elektrycznych, które pojadą po wielkopolskich torach. Wygrała najdroższa oferta firmy Stadler Polska. Firma z Siedlec za realizację zamówienia podstawowego (10 sztuk) i opcjonalnego (kolejne 10 sztuk) oczekuje 1,105 mld zł. Bydgoska Pesa chciała za to 1,095 mld, a nowosądecki Newag - 1,019 mld złotych. Urząd marszałkowski planował wydać na zamówienie podstawowe 510 mln zł. Samorząd województwa zabezpieczył już dodatkowe środki w budżecie.

Stadler pokonał konkurentów w dwóch innych kategoriach branych pod uwagę przy ocenie ofert - zaproponował pojazdy o najniższej masie



Prawdopodobnie takimi pociągami, ale dłuższymi, pojadą pasażerowie w Wielkopolsce za dwa lata

i zadeklarował, że dostarczy je wyraźnie szybciej, niż konkurenci - w terminie 23 miesięcy od podpisania umowy. Jeśli do podpisania umowy dojdzie - teraz oferenci mają czas na złożenie odwołania od wyboru najkorzystniejszej oferty - wtedy nowymi pociągami Wielkopoleanie pojadą na przełomie 2027 i 2028 r. Newag chciał na realizację zamówienia dodatkowe 15 miesięcy, a Pesa - 19. Nowe pociągi będą 5-członowe, zabiorą na pokład ponad 500 pasażerów, w tym przynajmniej 250 na miejscach siedzących.

Województwo deklarowało, że na zakup pociągów będzie chciało uzyskać dofinansowanie z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko. Wnioski w projekcie „zakup zeroemisyjnego taboru kolejowego do przewozów pasażerskich” można składać do 31 stycznia.

Koleje Wielkopolskie ruszają na zakupy

Nowe pociągi, choć używane, chce kupić też przewoźnik należący do województwa - Koleje Wielkopolskie. W po-

niedziałek, 26 stycznia firma ogłosiła przetarg na dostawę 2 i opcjonalnie jeszcze dwóch pociągów spalinowych. Firma chce, by pojazdy miały co najmniej 140 miejsc siedzących, 160 miejsc stojących i nie być dłuższe niż 70 metrów. KW chce, by pociągi były wyprodukowane nie później niż 1 stycznia 2000 r. - z nieoficjalnych informacji wynika, że celuje w jednostki wyprodukowane w co najmniej 2007 r.

Rzecznik Kolei Wielkopolskich Dariusz Kaszyński przyznaje, że zakup używanego taboru spalinowego nie będzie łatwy. W grudniu podobny przetarg na 10 używanych pociągów spalinowych, ogłosiły Koleje Dołnośląskie. - Zapotrzebowanie przewoźników na takie pojazdy jest ogromne, każdy jest nimi zainteresowany - mówi Kaszyński. - Czekamy na odpowiedź rynku.

Przed rokiem wielkopolskiemu przewoźnikowi udało się w ten sposób kupić dwie spalinowe jednostki wyprodukowane w Pesie, a używane wcześniej w Lombardii we Włoszech. Dostarczyło je konsorcjum PTS i Modertransu. Od lata 2025 r. jeżdżą po torach w Wielkopolsce.

KRÓTKO

WARSZAWA

Zwłoki dwóch osób na Targówku

W domu na Targówku znaleziono zwłoki dwóch osób: kobiety i mężczyzny, którzy zginęli od ciosów zadanych ostrym narzędziem. W budynku zabarykadował się mężczyzna mogący mieć związek ze sprawą. Przed godziną 12 policjanci przeprowadzili szturm i zatrzymali 49-letniego mężczyznę.

Jak podał rzecznik KSP podkom. Jacek Wiśniewski - „W wyniku szturmowania nikomu nic się nie stało. Wcześniej negocjatorzy podjęli kontakt z mężczyzną, co umożliwiło przeprowadzenie akcji”.

W komunikacie wydanym przez Komendę Stołeczna Policji czytamy: „W związku z przekazaną na numer alarmowy informacją, dotyczącą ujawnienia - w domu na terenie warszawskiego Targówka - zwłok dwóch osób, na miejsce skierowano natychmiast policyjne patrole”.

Na miejscu byli funkcjonariusze z komendy na Pradze-Północ oraz Komendy Społecznej Policji, a także policyjni kontrterrorysty. Teren zabezpieczony został przez policjantów z warszawskiej prewencji.

KATOWICE

Pamiętali o ofiarach katastrofy



FOT. KASIA ZAREMBA

28 stycznia minęła 20. rocznica zaważenia się dachu hali Międzynarodowych Targów Katowickich (MTK). Zginęło wówczas 65 osób, a ponad 140 zostało rannych, 26 z nich doznało ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Była to największa katastrofa budowlana w historii Polski. Wczoraj uczczono pamięć ofiar tej katastrofy.

WIELKOPOLSKA

W wypadku zginęła matka i córka

Wczoraj około godz. 8.25, w miejscowości Studźce (w powiecie chodzieskim), kierująca samochodem osobowym marki Hyundai i10 43-letnia kobieta, z nieznanymi przyczynami zjechała na przeciwległy pas ruchu i zderzyła się czołowo z nadjeżdżającą ciężarówką.

Kobieta zginęła na miejscu. Dwoje dzieci, w wieku 4 lat oraz 18 miesięcy, przewie-

ziono do szpitala. Przed godz. 11 funkcjonariusze otrzymali informację, że czteroletnia dziewczynka zmarła w szpitalu. Stan półtorarocznego chłopca nie jest zany.

Okoliczności i przyczyny wypadku bada policja.

Funkcjonariusze nie mieli zastrzeżeń do stanu drogi w miejscu, w którym doszło do zderzenia.

ODNALEZIONO CIAŁO 13-LETNIEJ POLKI

Nurkowie znaleźli wczoraj na Malcie ciało 13-letniej Polki, porwanej przez morze w miejscowości Cirkewwa, gdy była na spacerze z ojcem i bratem. Dziewczynka zaginęła, kiedy bardzo wysoka fala uderzyła w nabrzeże; ojciec, który zdołał uratować syna, sam doznał obrażeń. Do nieszczęśliwego wypadku doszło w poniedziałek. Ciało zostało znalezione w środę przed południem w Paradise Bay, niedaleko miejsca, w którym dziewczynka zaginęła

Głos Wielkopolski
Czwartek, 29.01.2026

”

Gdy cierpią ludzie, nie ma takiej akcji ratowniczej, którą można byłoby oceniać w kategoriach sukcesu

Nadbryg. Janusz Skulich dowodził działaniami ratowniczymi po katastrofie hali MTK

Prezydent zaprosił polityków różnych partii. Nie wszyscy będą

Adam Kielar
Warszawa

Prezydent Karol Nawrocki zaprosił przedstawicieli polskich partii politycznych na rozmowy dotyczące współpracy z parlamentem. Jednak nie wszyscy zamierzają się stawić na spotkanie z głową państwa.

Oplanowanym spotkaniu prezydenta z przedstawicielami partii politycznych poinformował w ubiegłym tygodniu rzecznik Karola Nawrockiego, Rafał Leśkiewicz. „Prezydent RP Karol Nawrocki zaprosił na spotkania do Pałacu Prezydenckiego przedstawicieli wszystkich klubów i kół parlamentarnych. Spotkania odbędą się 29 stycznia i będą dotyczyły bieżącej współpracy Prezydenta RP z parlamentem” - napisał na X w piątek, 23 stycznia.

Do Pałacu Prezydenckiego nie wybiera się Koalicja Obywatelska. Szef parlamentarnego klubu tej partii powiedział, że jej przedstawiciele nie wybierają się na spotkanie z Karolem Nawrockim.

Rzecznik rządu Adam Szłapka przypomniał także, że niedawno odbyło się spotkanie prezydenta z premierem, obaj politycy byli także w kontakcie podczas Światowego Forum Ekonomicznego w szwajcarskim Davos.

Barbara Nowacka, minister edukacji, mówiła w środę (28 stycznia) w TVN24, że prezydent na takich spotkaniach chce „błyszcząc i ogniskować na sobie uwagę mediów”.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Dzisiaj okaże się, kto przyjął zaproszenie prezydenta na rozmowy dotyczące współpracy z parlamentem

- Przypomnę, w kompetencjach prezydenta nie ma spotkań z wszystkimi, z kim mu przyjdzie do głowy, jeżeli ten ktoś nie ma takiej woli - powiedziała.

Na spotkaniu nie zamierza pojawić także się Nowa Lewica. Jej politycy podkreślają, że proponowane przez prezydenta spotkanie nie ma żadnego konkretnego celu, a od rozmów na ważne tematy istnieje instytucja Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

- W takim formacie na pewno byśmy się pojawili - powiedziała w Polskim Radiu wicemarszałek Senatu Magdalena Biejat.

Ostrzejszy w wypowiedzi był poseł Tomasz Treła. Podkreślił, że politycy Lewicy nie będą brali udziału w „kawiarnianym teatryku” prezydenta Nawrockiego.

Zamierzają także uczestniczyć w obchodach upamiętniających zbrodnię Romualda „Burego” Rajsa.

Z kolei Anna Maria Żukowska, przewodnicząca klubu NL, drwiła, że „kawę, herbatę i ciasteczka ma w domu”.

Odniosła się w ten sposób do wpisu Pawła Szefermakera, szefa gabinetu prezydenta, który oskarżył Lewicę i Koalicję Obywa-

tełską, że „wyłączają się z polityki współpracy”.

„Nie chodzi o kurtuazyjne spotkanie u Prezydenta. Chodzi o rozmowę o sprawach ludzi: o bezpieczeństwie, tańszym prądzie, lepszej ochronie zdrowia i problemach rolników. Prezydent zaprosił do rozmowy ponad podziałami. KO i Lewica wybrały kolejny konflikt zamiast dialogu i własny polityczny interes zamiast interesu obywateli” - napisał na X.

Kto będzie na spotkaniu prezydenta z partiami politycznymi?

Do prezydenta wybierają się za to PSL oraz Polska 2050. Ludowców ma reprezentować szef klubu tej partii Krzysztof Paszyk, z kolei ugrupowanie Szymona Hołowni - poseł Bartosz Romowicz.

Pałac Prezydencki odwiedzi także PiS, co potwierdził rzecznik tej partii Rafał Bochenek.

- Na pewno ktoś od nas będzie. Jeszcze nie ustalaliśmy, kto dokładnie, ale na pewno ktoś z kierownictwa - mówił.

Według informacji RMF FM, zaproszenie miał otrzymać... cały klub PiS.

Na spotkaniu będzie również obecna Konfederacja. Przewodniczący jej klubu Grzegorz Płaczek powiedział, że uczestnictwo w takich wydarzeniach jest „obowiązkem”.

- Niezależnie od tego, kto byłby prezydentem, zawsze jest przestrzeń do rozmowy i z takiej opcji należy skorzystać - mówił w Polskim Radiu.

15 sędziów – członków KRS – będzie wybieranych w bezpośrednich i tajnych wyborach przez sędziów

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Wczoraj Senat zajmował się nowelą ustawy o KRS przewidującą, że sędziów - członków KRS, mają wybierać w wyborach organizowanych przez PKW wszyscy sędziowie, a nie Sejm.

Najważniejszą zmianą w nowelizacji ustawy o KRS oraz Kodeksu wyborczego jest to, że 15 sędziów - członków KRS ma być

wybieranych w bezpośrednich i tajnych wyborach przez wszystkich sędziów, a nie - jak obecnie - przez Sejm. Wybory mają być organizowane przez Państwową Komisję Wyborczą. Ministerstwo Sprawiedliwości podkreśla, że chodzi o odebranie politykom wpływu na Radę i oddanie go środowisku sędziowskiemu, co ma przywrócić jej niezależność.

W nowo ukształtowanej Radzie ma być reprezentacja wszystkich rodzajów i szczebli sądów. W KRS mają się znaleźć

reprezentanci sędziów sądów powszechnych - apelacyjnych, okręgowych i rejonowych, sądu wojskowego, Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego i Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

Do KRS mają kandydować sędziowie z co najmniej 10-letnim stażem orzecznictwem i co najmniej 5-letnim w sądzie, w którym orzekają. Oznacza to, że mogłyby to być także niektóre osoby awansowane do sądu wyższej instancji ponad pięć lat temu już

z udziałem KRS w jej obecnym kształcie. Czynne prawo wyborcze będą mieli wszyscy sędziowie. Dodatkowo, poprzez utworzoną Radę Społeczną przy KRS, ma być realizowana transparentna dla obywateli kontrola działania KRS. Nowela nie skracą kadencji obecnej Rady.

Nowelizacja była procedowana w Sejmie w szybkim tempie - pierwsze czytanie odbyło się 21 stycznia, a głosowanie końcowe miało miejsce 23 stycznia wieczorem. PAP

Pożar w hotelu w kurorcie narciarskim. Ewakuowano ponad 250 osób

Adam Kielar
Francja

W luksusowym hotelu w słynnym kurorcie narciarskim Courchevel we Francji wybuchł pożar. Jak podają tamtejsze media, ogień pojawił się na poddaszu. Ponad 250 osób musiało zostać ewakuowanych.

Agencja Reutersa podała, że pożar wybuchł jeszcze we wtorek późnym popołudniem, na poddaszu pięciogwiazdkowego hotelu o nazwie Hotel des Grandes Alpes w Courchevel we francuskich Alpach.

Według francuskiej telewizji LCI, ewakuować trzeba było 261 osób. Nikt nie ucierpiał. Na miejscu wciąż pracują

strażacy, gdyż jest ryzyko rozprzestrzenienia się ognia.

Personel oraz goście placówki zostali przeniesieni do innych hoteli w okolicy.

Zdarzenie we Francji ma miejsce niecały miesiąc po tragicznym pożarze w barze Le Constellation w miejscowości Crans-Montana w Szwajcarii, podczas imprezy sylwestrowej.

Zginęło wówczas 40 osób, a 121 zostało rannych, w tym dwie Polki. Najprawdopodobniej katastrofa została spowodowana przez odpalenie w lokalu zimnych ogniów, od których zajął się łatwopalny sufit.

Ponadto duża liczba poszkodowanych mogła wynikać z powodu złego oznakowania wyjść ewakuacyjnych z budynku.



Według francuskiej telewizji LCI, ewakuować trzeba było 261 osób. Nikt nie ucierpiał

Minister: Warszawa na siedzibę Urzędu Unii ds. Celných

Oprac. Karolina Wrońska
Bruksela

Minister finansów Andrzej Domański przedstawił w środę przed komisją Parlamentu Europejskiego kandydaturę Warszawy na siedzibę unijnego Urzędu ds. Celných (EUCA).

Andrzej Domański zapewnił, że w Warszawie EUCA będzie się szybko i mocno rozwijać. - EUCA ma na celu wzmocnienie konkurencyjności Europy, budowanie odporności gospodarczej i zabezpieczenie granic. Polska podziela te same priorytety - zapewnił minister. Przypomniat, że przyspieszenie prac nad reformą unijnego kodeksu celnego, na podstawie którego ma zostać powołany nowy urząd, było jednym z priorytetów polskiej prezydencji w Radzie UE w pierwszym półroczu 2025 roku.

Domański zwrócił uwagę na centralną lokalizację Warszawy, która pozwala służbom celnym na dostęp do granic lądowych, morskich i powietrznych oraz dobre połączenie miasta stołecznego z innymi europejskimi stolicami. - Wszystkie pozostałe państwa członkowskie będą mogły szybko i wygodnie dotrzeć do Warszawy. Jeden z budynków, które zaprezentowaliśmy jako siedzibę EUCA znajduje się w odległości zaledwie 2 km od lotniska - podkreślił minister.

Zaznaczył też doświadczenie polskich służb celných oraz fakt,



Andrzej Domański, prezentując Warszawę na lokalizację siedziby EUCA, zwrócił uwagę na centralne położenie miasta i dogodne połączenia z innymi europejskimi stolicami

że w Warszawie ma już siedzibę unijna agencja straży granicznej, czyli Frontex. - EUCA i Frontex znajdujące się obok siebie w Warszawie będą bardziej skuteczne i wydajne. Stworzą one unijne centrum ds. granic, a nie mam wątpliwości, że obecnie potrzebujemy takiego centrum - ocenił.

Domański oraz towarzysząca mu w Brukseli pełnomocniczka ds. ubiegania się o ustanowienie siedziby EUCA w Warszawie Małgorzata Krok zachwalali także Warszawę jako dobre miasto do życia dla pracowników urzędu; EUCA docelowo planuje zatrudnić 250 pracowników,

z których większość będzie musiała się przeprowadzić - przynajmniej czasowo - do stolicy.

Pełnomocniczka dodała, że jeśli chodzi o EUCA, to Warszawa oferuje urzędowi do wyboru trzy lokalizacje. - Wszystkie budynki odpowiadają potrzebom organów celných. Jeden z nich jest

W Brukseli polscy przedstawiciele zachwalali także Warszawę jako dobre miasto do życia dla pracowników urzędu EUCA

już gotowy do rozpoczęcia działalności. Pozostałe dwa są gotowe, aby dostosować ich pomieszczenia do potrzeb organów celných UE. Oferujemy również wsparcie finansowe w wysokości 13 mln euro - powiedziała.

Swoje kandydatury zaprezentowały przed IMCO także pozostałe państwa rywalizujące z Polską o siedzibę EUCA. Poza Polską starają się o to: Belgia (Liege), Hiszpania (Malaga), Francja (Lille), Chorwacja (Zagrzeb), Włochy (Rzym), Holandia (Haga), Portugalia (Porto) i Rumunia (Bukareszt).

PAP

Indie. Rozbił się samolot. Wszyscy zginęli

Kazimierz Sikorski
Indie

W mieście Baramati rozbił się samolot, na pokładzie którego znajdował się wicepremier stanu Maharasztra, Ajit Pawar. Zginęły wszystkie osoby, które znajdowały się w maszynie.

Jak podaje BBC, powołując się na indyjski Zarząd Generalny Lotnictwa Cywilnego (DGCA), samolot Learjet 45, który wystartował z Mumbaju, rozbił się podczas próby lądowania w Baramati.

Na pokładzie znajdował się wicepremier stanu Maharasztra, Ajit Pawar, jego dwójka współpracowników, a także pilot i jeden członek załogi. Wszyscy zginęli.

Kondolencje rodzinom ofiar złożył premier Indii Na-

rendra Modi. W oddzielnym wpisie na portalu X wspominał również Ajita Pawara, nazwał go także „przywódcą, który miał silne związki z ludem”.

„Był szanowany za swoją pracowitą osobowość i zawsze służył mieszkańcom stanu Maharasztra” - napisał szef rządu w New Delhi.

Jak pisze BBC, Ajit Pawar, bratanek Sharada Pawara, założyciela Nacjonalistycznej Partii Kongresu, był bardzo wpływowym politykiem w stanie Maharasztra na zachodzie Indii. Kilkukrotnie pełnił funkcje w rządzie tego regionu.

W 2019 roku opuścił partię swojego stryja i dołączył do ugrupowania BJP (Bharatiya Janata) premiera Modiego, jednak szybko do niej wrócił.

Media: Chiński lek na COVID-19 może zwalczać wirusa Nipah, który pojawił się w Indiach

Oprac. Anna Nagel
Hongkong

Chiński lek przeciwwirusowy VV116, opracowany pierwotnie do leczenia COVID-19, może być skuteczny w walce z wirusem Nipah - przekazał w środę hongkoński dziennik „South China Morning Post”.

Dziennik powołuje się na wypowiedzi naukowców z Instytutu Wirusologii w Wuhanie. Ognisko niebezpiecznego wirusa pojawiło się w połowie stycznia w Indiach.

W badaniach przeprowadzonych na chomikach syryjskich doustne podanie leku zwiększyło wskaźnik przeżywalności do 66,7 proc. Zauważono również znaczną redukcję miana wirusa w płucach, śledzionie i mózgu, które są głównymi celami infekcji.



Ostatnie ognisko choroby w stanie Bengal Zachodni doprowadziło do zakażenia co najmniej pięciu osób

Testy wykazały skuteczność VV116 zarówno wobec szczepu wirusa z Malezji, jak i Bangladeszu. Ten ostatni odpowiada za ostatnie zachorowania w Indiach.

Wyniki opublikowano w recenzowanym czasopiśmie „Emerging Microbes & Infections”.

„To odkrycie jako pierwsze demonstruje terapeutyczny potencjał VV116 przeciwko wirusowi Nipah” - przekazał wuhański instytut w poniedziałkowym oświadczeniu. Badacze podkreślili, że środek może służyć nie tylko jako „lek profilaktyczny dla grup wysokiego ryzyka, takich jak pracownicy służby zdrowia”,

ale także jako „łatwo dostępna opcja” w przypadku wybuchu epidemii.

Nipah to groźny wirus odzwierzęcy przenoszony głównie przez nietoperze owocożerne, ale możliwa jest też transmisja między ludźmi. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) traktuje go priorytetowo ze względu na brak zatwierdzonych terapii i śmiertelność sięgającą 75 proc. Infekcja może prowadzić do ostrej niewydolności oddechowej i zapalenia mózgu.

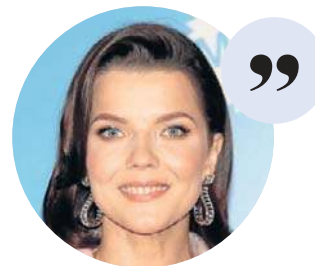
Ostatnie ognisko choroby w indyjskim stanie Bengal Zachodni doprowadziło do zakażenia co najmniej pięciu osób.

Osobno dziennik „SCMP” poinformował, że władze Hongkongu zalecają mieszkańcom unikanie wyjazdów do regionów Indii, gdzie odnotowano zakażenia.

PAP

Zawsze mi rodzice mówili, że trzeba mieć porządne wykształcenie

Joanna Jabłczyńska w „Halo, tu Polsat” Fot. Adam Jankowski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

Anna Kalczyńska spadła z rampy

Dziennikarka wybrała się na rodzinny urlop we włoskie góry, gdzie oddawała się swoim ulubionym sportom zimowym. Niestety, przydarzył się jej wypadek – spadła z rampy, co przypłaciła pokąsnym krwiakiem przy łuku brwiowym i siniakami. „Ale co! Raz się żyje! Do wesela się zagoi” – podsumowała jednak wpis ze zdjęciem na Instagramie.



Blanka Lipińska dostała setki wiadomości

Pisarka nigdy nie ukrywała, że nie planuje zostać matką, a swoją niechęć do dzieci skrzętnie dokumentuje w sieci. Teraz znowu wdała się w awanturę na Instagramie. „Wiecie, ile dostałam wiadomości od matek, że żałują, że mają dzieci? Setki! Pełne rozczarowania i świadomości nieodwracalnego” – napisała.

Sandra Kubicka jest zmęczona przepychankami

Celebrytka poinformowała, że zamyka swój lokal Sandra's Matcha w Warszawie. Zasugerowała, że przyczynili się do tego nie tylko złośliwi influencerzy, ale i konkurencja. „Ja i moja Sandra's Matcha staliśmy się trendem na TikToku. I to nie tym fajnym. Staliśmy się takim trendem, który przekroczył niektóre granice” – napisała na Instagramie. I dodała: „Nie jest nam łatwo z konkurencją. Ja już jestem zmęczona przepychankami. Zależy mi na spokojnym życiu” – podsumowała.

(GZL) Fot. Adam Jankowski



Mauretańczyk

Ale Kino+ HD, 20:10

Mohamedou (Tahar Rahim) wiódł spokojne życie w Mauretanii do dnia, gdy amerykańskie służby porwały go z rodzinnej uroczystości. Przekonany, że to nieporozumienie, trafia do więzienia w Guantanamo. Kiedy traci nadzieję na sprawiedliwość, zjawia się adwokatka Nancy Hollander (Jodie Foster).

33 Zdjęcia z Getta

HBO, 21:40

Historia odkrycia unikalnych fotografii z powstania w getcie warszawskim w 1943 r. Zdjęcia, wykonane potajemnie przez strażaka Leszka Grzywaczewskiego, odnaleziono po 80 latach. To niezwykle świadectwo tamtych czasów.

Razem czy osobno?

TVN, 22:00

Oren Little (Michael Douglas) jest wdowcem stroniącym od ludzi. Pewnego dnia odwiedza go uzależniony od narkotyków syn, który powierza mu opiekę nad wnuczką, o której istnieniu Oren nie miał pojęcia. Dzięki niej Oren zaprzysięga się z mieszkającą po sąsiedzku Leah (Diane Keaton).

Parkingowy

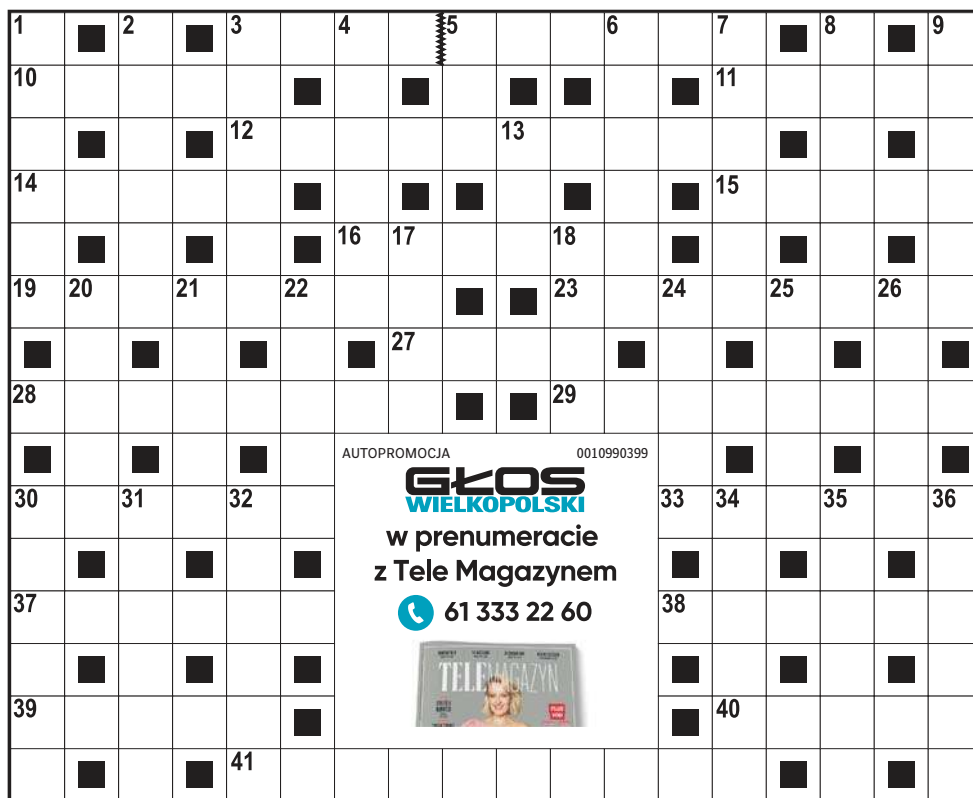
Polsat, 22:30

Gwiazda filmowa zatrudnia parkingowego z restauracji w Beverly Hills, aby udawał jej kochanka, żeby ukryć związek z żonatym mężczyzną. I niemal wszyscy, z wyjątkiem prawdziwego kochanka i jego żony, wierzą, że Olivia i Antonio są parą.

KRZYŻÓWKA NR 15

Poziomo:

- 3) auto osobowe z tureckiej fabryki,
 - 10) mebel dla rezerwowych graczy,
 - 11) urządzenie do nawijania kabla lub wirująca część pralki,
 - 12) ogólne określenie branży rozrywkowej,
 - 14) cienkie, delikatne naczynie krwionośne,
 - 15) elektroda o dodatnim potencjale,
 - 16) mały cukierek śmietankowy,
 - 19) mityczna uczestniczka łowów kalidońskich,
 - 23) bębny z polskiego hymnu,
 - 27) sute przyjęcie jak grecki ser,
 - 28) nieprzemakalne płótno, pałatka,
 - 29) udzielana przez bank,
 - 30) odgłos kruszonego lodu,
 - 33) jednostka długości, 1/1000 milimetra,
 - 37) karciany kolor, trefl,
 - 38) koń używany do prac wymagających dużej siły,
 - 39) niewielka przyczyna pożaru,
 - 40) niebieska wokół naszej planety,
 - 41) Jan, autor „Księgi ubogich”.
- ### Pionowo:
- 1) praca w policji lub wojsku,
 - 2) zsypany węgiel z ulicy do piwnicy,
 - 3) frontowa ściana budynku,
 - 4) roślina trująca, tojad,
 - 5) długowieczne drzewo liściaste,
 - 6) roślina chroniona, kupałnik górski,



- 7) komplet aktorów w sztuce,
- 8) kolczatka na szyi rottweilera,
- 9) koń maści jasnobrzowej,
- 13) niewiadoma w równaniu,
- 17) podwodna skała koralowa,
- 18) odcinek Tour de France,
- 20) dawna srebrna moneta,
- 21) Bogusław, aktor z filmu „Zabij mnie glino”,
- 22) nie przykładą się do nauki,
- 24) okrutne, bezprawne rządy,

- 25) kołderka dla niemowlaka,
- 26) miasto nad Notecią,
- 30) niejedna w Ciechocinku,
- 31) opóźnienie w wykonaniu usługi,
- 32) kołek do robienia otworów w glebie,
- 34) najdłuższy dopływ Obu,
- 35) biała broń o wąskiej głowni,
- 36) liczba wydanych egzemplarzy książki.

ROZWIĄZANIE NR 14



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia dnia sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi postawić na działanie, ale unikać pośpiechu i konfliktów.

Ryby (19.02 - 20.03)

Stabilność da Ci spokój. Horoskop na dziś to wskazówka, by skupić się na relacjach z ludźmi, bo drobny gest wzmacni zaufanie i więź. **Baran (22.03 - 19.04)** Rozmowy przyniosą ważne informacje. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by słuchać uważnie oraz zadawać pytania.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny radzi zadbać o dom, bliskich oraz chwilę ciszy wieczorem tylko dla siebie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś mówi, że to dobry dzień na prezentację pomysłów i wyznaczenie celów. **Rak (22.06 - 22.07)** Porządkowanie spraw da ulgę. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że drobne korekty w planach poprawią efekty i oszczędzą czas.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj równowagi między pracą a sercem. Horoskop dzienny zapowiada, że uczciwa rozmowa pomoże uniknąć nieporozumień. **Panna (23.08 - 22.09)** Intuicja poprowadzi Cię właściwą ścieżką. Horoskop na dziś radzi nie zdradzać nikomu wszystkich planów zbyt wcześnie. **Waga (23.09 - 22.10)** Chęć zmian doda Ci skrzydeł. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że krótka podróż lub nowy pomysł poprawią humor i motywację.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie rezultaty. Horoskop dzienny podpowiada, by skupić się na jednym zadaniu i doprowadzić je do końca. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Nieszablonowe myślenie za procentuje. Horoskop na dziś radzi podzielić się wizją, ale zostawić też miejsce na mądry kompromis. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość będzie atutem. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że sztuka, muzyka lub spacer pomogą Ci odzyskać harmonię i spokój.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Trup na francuskiej prowincji

11 lutego wydawnictwo Mondo wypuści na rynek „Morderstwo w podróży” brytyjskiej pisarki Merryn Allingham. Fabuła idzie mniej więcej tak: właścicielka księgarni Flora Steele i przystojny pisarz Jack Carrington wyruszają na urokliwą francuską prowincję. Marzą o pachnących polach lawendy, winku i świeżo upieczonych croissantach. Dopiero po przyjeździe okazuje się, że najpierw muszą rozwiązać tajemnicę pewnego morderstwa. Is

W KINACH

Armagedon na wesoło

6 lutego w kinach pojawi się horrorowo-kryminalno-komediowe „Skażenie”, w reż. Jonny Campbell (Wielka Brytania, Francja i USA). Zaraźliwy i nieustannie mutujący mikroorganizm został zamrożony i zamknięty w ściśle strzeżonym laboratorium wojskowym wiele dekad temu. Jednak wraz ze zmianą klimatu rośnie temperatura pod ziemią, co powoduje ożywienie zapomnianego zagrożenia sprzed lat. Pojawia się strach. W rolach głównych Liam Neeson, Joe Kerry i Georgina Campbell. bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Margaret Millar

Za tydzień rocznica urodzin Margaret Ellis Millar (ur. 5 lutego 1915 r., zm. 26 marca 1994 r.) – amerykańskiej pisarki kryminałów pochodzenia kanadyjskiego. W latach 50. spod jej ręki wyszło kilka niezłych powieści (m.in. „Pięknym za nadobne” czy „Gładkie słówka”), ale jej przekleństwem był fakt, że jej mężem był Ross Macdonald, jeden z tytanów powieści noir. Wciąż zmagająca się z podejrzeniami, że jej powieści są tak naprawdę jego autorstwa, a ona sama tylko je sygnuje. mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 191. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski.
Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Uczta Baltazara, syna Nabuchodonozora, zamieniła się dlań w swoiste kolegium oskarżycielskie. str. 10

W 1906 r. stosunki polsko-ukraińskie w Skolem nabrały wręcz tragicznego wymiaru str. 11

ZA TYDZIEŃ

Jak Polska Ludowa walczyła z bimbrownictwem

W Polsce bimbrownictwo pędziło się od stuleci. Dlaczego w czasach komuny, czasach wiecznego „niedoboru”, miało być inaczej?



Józef Piłsudski, towarzysze z PPS i wielka gra wywiadów



Jokohama na początku XX wieku. Piłsudski i Filipowicz dotarli tam w lipcu 1904 roku, płynąc przez Londyn, Nowy Jork, Chicago i San Francisco. Z Jokohamy funkcjonariusz Kempeitai, japońskich tajnych służb, zabrał ich do Tokio

Wojciech Rodaczek
redakcja@polskatimes.pl

Józef Piłsudski nie bał się kontaktów z agentami Japonii i Austro-Węgier. Wróg jego wroga był przecież jego przyjacielem.

W nocy z 9 na 10 lipca 1904 roku parowiec „Coptic” stanął na redzie portu w Jokohamie. Na pokładzie statku znajdowali się dwaj prominentni działacze PPS: Józef Piłsudski i Tytus Filipowicz. Ostatnie tygodnie intensywnie przygotowywali się do rozmów z Japończykami. Zdawali sobie sprawę, że od ich

rezultatu zależały przyszłość ich ugrupowania i sprawy niepodległości Polski, o którą walczyli.

Polacy w Tokio

Następnego dnia funkcjonariusz Kempeitai, miejscowych tajnych służb, zabrał ich do Tokio. Zostali zakwaterowani w Seyoken Hotel, położonym dość daleko od hoteli najpopularniejszych wśród Europejczyków. Gospodarze mimochodem powiadomili Polaków, że w stolicy cesarstwa przebywa akurat ich rodak Roman Dmowski, lider Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Piłsudski i Filipowicz

postanowili więc się z nim spotkać.

Gdy przywódca narodowców zobaczył ich jadących w rikszach, jak po latach wspominał jeden ze świadków, na chwilę skamieniał. Jednak potem odzyskał równowagę. Było „grzeczne”, „niemal czułe” powitanie. Nie można się dziwić nerwowej reakcji Dmowskiego. W końcu przejechał pół świata, by wytłumaczyć Japończykom, że jakiegokolwiek forma rewolucji na terenie zaboru rosyjskiego, którą chcieli zainicjować, mogłaby Polakom mocno zaszkodzić.

Widok Piłsudskiego, zawodowego rewolucjonisty i zwolennika

aktywnej walki z Rosją, kroczącego pewnym krokiem po tokijskiej ulicy, odczytał jako zwiastun fiaska swojej misji. I nie mylił się. Już od połowy czerwca, mimo jego intensywnych zabiegów, żaden przedstawiciel rządu Japonii nie chciał się z nim spotkać.

Japończycy od lutego 1904 r. toczyli zwycięskie boje z armią carską na Dalekim Wschodzie. By ją jeszcze mocniej osłabić, chcieli wznieść zamieszki, a może nawet większe zbrojne powstanie w jej europejskiej domenie. W tym celu Kempeitai nawiązało kontakt z wieloma grupami rewolucyjnymi aktywnymi na tym terenie, w tym również z PPS.

Rozmowy o kasie

12 lipca rozpoczęła się seria spotkań Piłsudskiego i Filipowicza z gen. Atsushim Muratą. Rozmowy toczyły się, o ironio, po rosyjsku, ale z pomocą tłumacza, który miał rozwiązywać wszelkie językowe nieporozumienia. Lider PPS próbował przekonać Japończyka o niezwykłej sile i dużym wywiadowczo-dywersyjnym potencjale swoich ludzi, myśląc, że uda mu się uzyskać jakiegokolwiek poparcie dla sprawy niepodległej RP.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

NAUKI Z UCZTY U BALTAZARA

Pyszny, arogancki i jak się okazało także niezbyt roztropny buc, czyli król Baltazar, syn Nabuchodonozora oznaczonego numerem II, pojawia się w piątym rozdziale biblijnej Księgi Daniela (Dn 5;1-30) jako ostatni władca babiloński przed podbojem perskim. Po co Księga przywołuje jego postać? Aby nam, małuczkim, przypomnieć, że pycha, największy z grzechów, zawsze prowadzi do złego.

Wino i nałożnice

Według przekazu biblijnego Baltazar miał urządzić w swym pałacu wystawną ucztę, w trakcie której nakazał przynieść złote i srebrne naczynia zrabowane przez Nabuchodonozora ze świątyni jerozolimskiej (początek tzw. niewoli babilońskiej Żydów). Były tańce i swawole, grała muzyka, tysiące ludzi obżerało się na potęgę. Obecne były też nałożnice i małżonki Baltazara.

I wówczas, wobec tego ewidentnego aktu świętokradztwa, na ścianie pojawiły się tajemnicze słowa: „mane, tekel, fares”, co znaczyło: „policzono, zważono, rozdzielono”. Baltazar bardzo się wystraszył. Zbladł, „kolana jego uderzały jedno o drugie”. Jego odwaga i buta ustąpiła miejsce śmiertelnemu przerażeniu.

Królowa, jak widać znacznie przytomniejsza, poleciła wezwać Daniela, który odczytał zapisane słowa jako zapowiedź upadku jego królestwa. Niebawem Persowie i Medowie na czele z królem Dariuszem oblegli Babilon, a po jego upadku Baltazar skończył na sznurze.

Trochę pouczujmy

Biblijny opis, w kwestii nauki moralnej, jest aż nadto klarowny: potępia brak umiaru, obżarstwo i pijaństwo połączone z kultem bożków. Ale już do biesiadowania trudno się przyczepić: wyraża ono bliskość, wspólnotę, wzbudza atmosferę zaufania, intymności, miłości. Co więcej, biesiadowanie jest antycypacją uczty wiecznej – taki wymiar ma również liturgia.

W żydowskich rytuałach świątyni jerozolimskiej znajdowała się nawet tzw. ofiara biesiadna (zwana też „ofiara pokoju”), która poza wymiarem kultu miała charakter wspólnotowego posiłku złożonego z mięsa ofiary (por. Kpł 7, 11-21).

Z kolei dla chrześcijan podobne znaczenie ma Eucharystia. Pierwsi chrześcijanie spotykali się w domach, aby wspólnie w Dniu Słońca „łamać chleb”, czyli przeżywać na nowo misterium śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Spotkania kończyły się ucztami miłości, zwanymi „agape”, podczas których przyjmowali „posiłek z radością i prostotą serca” (Dz 2, 46).



„Uczta u władcy Babilonii Baltazara, na podstawie Księgi Daniela” – obraz Rembrandta namalowany około 1635 roku



„**PODWÓJNY AGENT**” – TAK W II RP NAZYWALI „ZIUKA” JEGO PRZECIWNICY

Józef Piłsudski, towarzysze z PPS i wielka gra wywiadów

Ciąg dalszy ze str. 9

Proponował nawet utworzenie legionu polskiego, który walczyłby u boku żołnierzy japońskich. Bez efektu.

„Cenią nas bez porównania wyżej niż Dmowski” – to nie ulega wątpliwości – podsumował później Filipowicz. „Nie dowierzają jednak roli, jaką Polska może odegrać w wewnętrznej polityce Rosji i wskutek tego będą się starać zbyć pominięciem naszych politycznych żądań. Są bardzo nieszczerzy. Kręcą w drobiazgach, nadrabiając komplementami i ciągłym śmiechem – wesoły narodek”.

21 lipca rozmowy dochodzą do punktu kulminacyjnego. Murata zapewnił, że Kempeitai udzieli PPS pomocy finansowej i dostarczy broń. Emisariusze PPS zapewnili ich, że w zamian

będą im przysyłać informacje wywiadowcze. Piłsudski przystał na ofertę Azjatów, chociaż oczekiwał o wiele więcej. Rząd z Tokio nie był zupełnie zainteresowany wskrzeszaniem idei niepodległej Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej. Nie dość, że nie mógł udzielić Polakom jakiegokolwiek realnej pomocy wojskowej, to jeszcze było pewne, że popsuje sobie w ten sposób relacje z Niemcami.

Japonia w natarciu

Japońska wyprawa polskich działaczy niepodległościowych była pokłosiem trwającego od kilku miesięcy zbliżenia PPS i Kempeitai. Sytuacja międzynarodowa sprawiła, że ten tak pozornie egzotyczny sojusz był całkiem naturalny. Siła i imperialne ambicje Tokio rosły od rewolucji modernizacyjnej epoki Meiji zapoczątkowanej w 1868 r.

Japończycy weszli do ery przemysłowej wprost ze średniowiecza. Dzięki swojej niesamowitej pracowitości i determinacji w parę dziesięcioleci nadrobili swoje technologiczne zaległości. Szczególny nacisk położyli na rozwój armii i floty.

Już pod koniec XIX w. poculi się na tyle pewnie, by rozpocząć ekspansję na kontynent. Pokonali Chiny i zajęli Półwysep Koreański. By ugruntować zdobycze w regionie, musieli się jeszcze rozprawić z Rosją, która umacniała swoją obecność wojskową w Mandżurii. W sztabie generalnym w Tokio pojawiła się idea, by atak konwencjonalny wspomóc akcją wywiadowczą. W tym celu emisariusz Kempeitai na Starym Kontynencie, płk Motojiri Akashi, poszukiwał kontaktu z wszelkimi konspiracyjnymi grupami rewolucyjnymi działającymi na terenie Rosji.

PPS szuka zasobnego sojusznika

W tym samym czasie PPS tkwiła w marazmie. Piłsudski uważał, że wpływy partii u progu XX w. znacznie zmalały. „Rozbudzenie życia społecznego, ogrom sił różnych, które skądś wyrosły i zażądały udziału w życiu codziennym, zastał PPS zupełnie nieprzygotowaną” – diagnozował przyszły naczelnik państwa.

Kasa partii świeciła pustkami. Działaczom centrali partii nie wystarczało na zwykłe codzienne potrzeby. Przyszły prezydent II RP, a wtedy aktywista PPS Stanisław Wojciechowski wspominał, że często nie mógł pozwolić sobie na posiłek bardziej wyszukany niż chleb z cebulą. Samemu „Ziuka” nie stać było na zimowe palto, a nawet zdarzało mu się chodzić w pożyczonych ubraniach. Nerwowo



W czasie Wielkiej Wojny Piłsudski często spotykał się z oficerami HK-Stelle. Otrzymywał pieniądze i protekcję polityczną

rozglądano się za jakimś zasobnym sojusznikiem.

Właśnie wtedy, w lutym 1904 roku, w Mandżurii rozpoczęła się wojna rosyjsko-japońska. Ścisłe kierownictwo PPS szybko powiązało fakty. Postanowiono, że zaofertują Azjatom swoje usługi dywersyjno-rewolucyjne na terenie imperium. Odpowiedzialnym za rozmowy z Japończykami został Witold Jodko-Narkiewicz, wtedy najbliższy współpracownik Piłsudskiego. Tak rozpoczęła się operacja, której nadano wewnętrzny kryptonim „Wieczór”.

Konspiracja i broń

Kontakt z rezydentami Kempeitai nawiązano w Londynie i Paryżu. Pierwsze rozmowy prowadzili emisariusze Piłsudskiego. Właściwie to oni ustalili z azjatyckimi partnerami ogólne ramy współpracy. Lider PPS, w czasie zrelacjonowanej wyprawy do Tokio, właściwie tylko je potwierdził. I wtedy dopiero współpraca ruszyła pełną parą.

„Akcja wieczorowa”, w obawie przed wszędobylską ochroną, była utrzymana w ścisłej konspiracji. Wiedziały o niej tylko cztery osoby z kierownictwa PPS. Zbiorcze raporty wywiadowcze dla Japończyków, tworzone na bazie meldunków działaczy partii z Rosji, pisał Bolesław Jędrzejowski. Potem je szyfrowano według autorskiego systemu Jodko-Narkiewicza i wysyłano do londyńskiej rezydentury

Kempeitai. W zamian za to Polacy otrzymywali w Anglii pieniądze. Na miejscu kupowali za nie „cukierki”, bo tak w korespondencji nazywali broń – przeważnie mauzery i rewolwery typu Savage. Następnie przekazywali ją w ręce Japończyków, którzy przerzucali trefny towar do Hamburga. Wtedy znów przejmowali go działacze PPS. Przewozili militaria w pobliże granicy Prus z Galicją.

Z początku Japończycy nie byli zbyt hojni. Ich sceptycyzm zniknął dopiero po zamieszkach na placu Grzybowskim w Warszawie 13 listopada 1904 r. Wtedy właśnie duża grupa bojowców stawiała zbrojny opór kozakom. Czytając gazety, w których opisywano wydarzenia w Rosji, płk Akashi był zachwycony i obficie sypnął groszem.

Koniec przyjaźni

Revolucja uderzyła w carat w krytycznym momencie – wojska rosyjskie coraz lepiej poczyniły sobie w Mandżurii. Rozruchy w centrum przemysłowym imperium zatrzymały ich dalsze postępy. Wobec niepewnej sytuacji Moskwa była zmuszona zawrzeć pokój z Japończykami. 5 września 1905 roku w amerykańskim Portsmouth podpisano traktat kończący wojnę.

Tokio triumfowało, a Akashi od razu przystąpił do likwidacji tajnej misji dywersyjnej w Europie, przy czym zakończył również współpracę z PPS. Japończycy traktowali Polaków jak na-

jenników, którzy wykonali swoje zadanie. Uznali, że nie mają interesu w kontynuowaniu tej relacji.

Organizacja Piłsudskiego znacznie skorzystała na współpracy z orientalnym wywiadem. Służby wypłaciły im łącznie ponad 33 tys. funtów szterlingów, czyli obecną równowartość kilkunastu milionów dolarów.

Kontakt z HK-Stelle

Piłsudski szybko zrozumiał, że dalsze niepodległościowe dążenia mógł zrealizować tylko u boku przeciwników Rosji: Niemiec i Austro-Węgier. Postanowił więc przestawić się z pracy partyjnej na ściśle wojskową. Chciał doprowadzić do powstania polskiej siły militarnej. Aparat PPS od razu zaczął badać grunt w tym kierunku. Już w 1906 roku Polacy spotkali się z przedstawicielami austriackich służb wywiadu (HK-Stelle – Hauptkundschaftsstelle), proponując im swoje usługi wywiadowcze i dywersyjne na terenie Rosji w zamian z pomocą w zdo-

galnych, jawnych organizacji strzeleckich: Związku Strzeleckiego we Lwowie i Strzelca w Krakowie – w miejsce konspiracyjnego Związku Walki Czynnej. Ponadto wpłynęli na sztab generalny w Wiedniu, który zobowiązał się do obrony działaczy PPS przed ewentualnymi represjami.

Z kolei PPS, przez swoją siatkę w Rosji, dostarczała wywiadam państw centralnych (austriackie służby ściśle współpracowały z niemieckimi) kluczowe dane wywiadowcze. Dotyczyły one głównie dyslokacji carskich wojsk, ich liczebności oraz morale. Poza tym konspiratorzy PPS wykonywali niewielkie akcje sabotażowe. Piłsudskiemu zdarzało się, że niektóre ataki pozorował i rozdmuchiwał ich znaczenie, byle tylko podbić cenę przetargową za polską pomoc.

U progu wojny

Piłsudski szybko zyskiwał zaufanie HK-Stelle i sztabu generalnego. Już w 1910 r. pokazali mu zdobyte przez swoich agentów

OFICEREM PROWADZĄCYM PIŁSUDSKIEGO W CK ARMII BYŁ KPT JÓZEF ARTUR RYBAK (1882- -1953). ICH RELACJE PO WIELKIEJ WOJNIE BYŁY POPRAWNE

bywaniu broni i tolerowanie ich konspiracyjnej działalności w Galicji.

Przełom nastąpił po głośnej akcji PPS pod Bezdanami. Zuchwały napad zwrócił uwagę mjr. Maximiliana Rongego, szefa sekcji wywiadu HK-Stelle, który był wielkim orędownikiem wspierania ruchów odśrodkowych w Rosji. Znów odbyła się seria spotkań Austriaków z przedstawicielami partii. Kluczowe rozmowy prowadził osobiście Ronge z Piłsudskim w grudniu 1908 r. Prawdopodobnie wtedy zawarli nieformalną umowę. Według niej Polacy mieli utworzyć na terenie Rosji sieć wywiadowczo-dywersyjną. W zmian Austriacy zobowiązali się do tolerowania ich działalności niepodległościowej i organizacji paramilitarnych. Biuro Ewidencyjne nadało tej operacji kryptonim „R”.

Parasol wywiadu

Współpraca, w obawie przed ochroną i zdrajcami we własnych szeregach, była ściśle zakonspirowana. Ze strony HK-Stelle wiedziały o niej, poza Rongem, dwie osoby – kapitanowie Gustaw Iszkowski i Józef Rybak, odpowiedzialni za bezpośrednie kontakty z „R”. Wśród Polaków, poza Piłsudskim, do tajemnicy dopuszczeni byli Walery Sławek i Witold Jodko-Narkiewicz.

Oficerowie HK-Stelle rozłożyli nad Piłsudskim i ruchem niepodległościowym parasol. To oni umożliwili mu stworzenie le-

rosyjskie plany obronne na wypadek wojny z Niemcami i Austro-Węgrami. Co więcej, wojskowi z Wiednia na stałe wpisałi użycie jego stale rozrastających się drużyn strzeleckich w plany wojenne. I tu zaczynały się różnice.

HK-Stelle chciało wykorzystać oddziały strzeleckie tylko jako wywiadowczo-dywersyjną awangardę wojsk niemieckich i austro-węgierskich wkraczających do Królestwa Polskiego. Piłsudski miał nadzieję, że wkraczające do Kongresówki kadrowe oddziały polskie, jeśli nie wywołają fali wystąpień antrosyjskich, zostaną przynajmniej zasilone przez ochotników, stworzą liczącą się siłę. A to uważał za pierwszy krok na drodze do uzyskania wymarzonej niepodległości.

6 sierpnia 1914 r. strzelecka Pierwsza Kompania Kadrowa wyruszyła z Krakowa według marszruty nakreślonej przez austriacki wywiad. I nie szła nią zbyt długo. W ciągu miesiąca – wbrew ustaleniom – skręciła w stronę niepodległości. Powstały Legiony i pierwsze polskie komitety narodowe.

Do końca życia Józef Piłsudski milczał na temat swojej i towarzyszy współpracy z wywiadem Japonii i państw centralnych. Zdecydowały zapewne kalkulacja i doraźne potrzeby polityczne. Ujawnienie prawdy o dawnych tajnych porozumieniach mogło uderzyć w kruche fundamenty II RP.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY II RP



Wydawcą „Ojczyzny” było Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, utworzone w 1897 roku

O polsko-ukraińskich relacjach z tygodnika „Ojczyzna”

W piśmie tygodniowym „Ojczyzna” („Pismo z obrazkami dla wszystkich”) na dzień 1 lipca 1906 r., w dziale „Sprawy polskie”, znalazł się elektryzujący tytułem tekst „Morderstwo polityczne”. Redaktorem wydania był Piotr Panek (1869-1960), zaś sam tygodnik ukazał się jednocześnie we Lwowie i w Krakowie. Występujące w tekście miasto Skole znajduje się w Ukrainie – obecnie w rejonie stryjskim w obwodzie lwowskim.

„Sprawy polskie.

W zaborze austriackim.

Morderstwo polityczne.

W niedzielę, dnia 24. b. m. odbył się w Skolem zlot okrogowy sokolstwa polskiego z okazji 25-letniej rocznicy istnienia miejscowego gniazda w Skolem. Ażeby uczcić należycie dzień uroczysty i okazać, jak bardzo rozwój tamtejszego gniazda leży Sokołowi-Macierzy na sercu, wybrało się do Skolego bardzo wielu poważanych druhów ze wszystkich gniazd lwowskich. Sokoli skolscy wybudowali dla uczczenia gości wspaniałą bramę tryumfalną, a na boisku wzniesli siedzenia dla widzów, zaopatrzone w daszki na wypadek niepogody.

Ukończywszy robotę przygotowawczą w sobotę wieczorem, zamówili kilku strużów nocnych, aby pilnowali przez noc bramy i urządzeń na boisku. Przewidywano bowiem napad ze strony członków ruskiego towarzystwa »Sicz«, którzy w pobliżu zebrałi się na naradę. Obawy okazały się słuszne, bo w nocy między pierwszą a czwartą godziną siczownicy zbурzyli doszczętnie wszystkie urządzenia na boisku, a bramę tryumfalną podcięli przy samej ziemi w ten sposób, że podczas pochodu musiałaby się zawalić w zwarty tłum i wielu ludzi przyprawić o kalectwo lub śmierć.

Ale nie koniec, bo najważniejszym czynem siczowników owej nocy było morderstwo Michała Czajkowskiego. Rusina, który pilnował bramy, zabił na śmierć, a trupa wrzucił do głębokiej studni. Na jego zwłokach znaleziono 9 ran śmiertelnych w głowie i wielką ilość na ciele.

Gdy nazajutrz rano rozeszła się wieść o tym ohydny czynie, zapanowało oburzenie w całej okolicy na sprawców mordu. Żandarmeria poczęła ich szukać i jeszcze tego samego dnia znalazła wielu. Smutno i pod głębokim przynębieniem odbyła się uroczystość sokola, w przyszłości będzie ona miała znaczenie większe niż inne zloty.

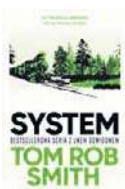
Czyn ruskich siczowców aż nadto dowiódł, jak bardzo społeczeństwu polskiemu w tamtych stronach skupić należy siły. Dziwna tylko rzecz, że ruskie towarzystwo »Sicz« może bezkarnie urządzać takie morderstwa. Ludzie bowiem, którzy dokonali mordu, są niewinni, oni nie uczynili tego z własnego popędu, tylko podmówieni przez ruską inteligencję, piastującą różne urzędy w »Siczyc«.

Złapani przez żandarmerię mordercy zeznają, że podmówili ich do tego »panowie«.

opr. żar

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
Stanisław Majerowski
i Tadeusz Zarek



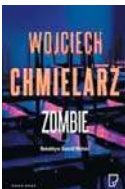
Lew Demidow prowadzi śledztwo

Obraz stalinowskiego Związku Radzieckiego. Funkcjonariusz bezpieki Lew Demidow musi zamknąć usta rodzinie, którzy są przekonani, że ich dziecko zostało zamordowane. Tak jak ze wszystkich obowiązków również z tego Demidow wywiązuje się bez zarzutu. **Tom Rob Smith, „System”, wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł**



Oszukiwałeś mnie aż do końca

Konrad zostaje brutalnie zamordowany, a prawda o jego prawdziwych intencjach wychodzi na jaw. Okazuje się, że mężczyzna, który zawrócił Joannie w głowie, wcale nie był tym, za kogo się podawał. Jak poradzić sobie z taką zdradą i bólem? **Alek Rogoziński, „Ukochany z piekła rodem”, wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, cena 49,90 zł**



Wszystko wraca do swoich źródeł

Adam Górnik – przykładny mąż, ojcieci ceniony prawnik – jako 15-latek dopuścił się morderstwa na szkolnym tyranie, Korsarzu, a jego ciało ukrył. Przynajmniej tak mu się wydawało. Po latach, już jako prokurator, Górnik zostaje wezwany na dawne miejsce zbrodni. **Wojciech Chmielarz, „Zombie”, wyd. Marginesy, Warszawa 2026, cena 59,90 zł**



Ościeżynem wciąż rządzi śmierć

Sprawa, której komisarz Norbert Zawicki zamierzał poświęcić co najwyżej weekend, zmusza go do dłuższego pobytu w warmińskiej miejscowości – Ościeżynem wstrząsają kolejne niezrozumiałe zdarzenia. To piekło, zgotowane 80 lat temu, nadal nie oстыgło. **Mariusz Kaszyński, „Szaman”, wyd. Planeta Czytelnik 2025, cena 54,99 zł**



Dlaczego jesteś w tym lesie sama?

Natalia, kobieta zmagająca się z depresją po rozwodzie, próbuje odnaleźć spokój w małej miejscowości na Pomorzu. Pewnego dnia jej powrót leśną ścieżką do domu staje się początkiem prawdziwego koszmaru. Na początek drogę blokuje jej tajemniczy Hammer... **Ewelina Sasara, „Czarny Staw”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 34,90 zł**



Nie jest pan sam, komisarzu Halski

Komisarz Adam Halski zostaje wciągnięty w sprawę, która wykracza poza jego najgorsze koszmary. Wspierają go genialny haker, którego umiejętności otwierają drzwi do cyfrowego podziemia, oraz były inspektor, którego doświadczenie okazuje się bezcenne. **Tomasz Tomaszewski, „Licytacja”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 54,99 zł**

Granice między dobrem a złem? Nie komplikujmy...

Jeśli jesteś gotów na podróż w głąb ludzkiego umysłu, gdzie lojalność i zdrada splatają się w śmiertelnym tańcu, a każda prawda ma swoją cenę, to ta książka jest dla ciebie.

„Ten dziwny wieczór zaczął się od internetowej randki z facetem, który się nie zjawił. A potem, kiedy Sarah już miała dać sobie spokój i wyjść, wpadła na kogoś, kogo nie spodziewała się więcej zobaczyć.

Dawne urazy chyba poszły w niepamięć i wieczór upłynął miło na wyjaśnieniach... i obietnicach, z których postanowiła go rozliczyć.

Kiedy się pożegnali, chwile nie minęła ochroniarzy i wyszła z baru na opustoszałą ulicę. O wiele za dużo wypila i mimo pewnego niedosytu wiedziała, że nie ma tego złego: jeszcze by się przewróciła albo zwymiotowała na parkiecie i narobiła sobie wstydu.

Znalazła się w modnej enklawie Lace Market, dzielnicy Nottingham. Podziwiała wysokie ceglane budynki z wiktoriańskimi gotyckimi fasadami. Nocą sprawiała wrażenie mrocznych i niebezpiecznych, górując nad nią w ciemności i potęgując uczucie klaustrofobii. Pospieszyła Stoney Street ku znajomej dzwonnicy kościoła St Mary's na High Pavement, stukot jej obcasów poniósł się po okolicy.

Przestraszył ją odgłos szurania po prawej stronie; przystanęła na chwilę, po czym w przypływie przytomności umysłu ruszyła dalej w kierunku planowanego skrótu. Przesadza, bo jest późno i ciemno, stwierdziła. Przypływ adrenaliny otrzeźwił ją w jednej chwili, toteż przenikliwe miauczenie w uliczce, którą musiała przejść, wzbudziło jej natychmiastową czujność.

Zatrzymała się raz jeszcze i nadstawiła uszu. Dźwięk powtórzył się – tym razem wyraźniejszy, głośniejszy. Jeśli nie pójdzie tym skrótem, będzie zmuszona kuśtykać w przyciasnych szpilkach obrzeżem dzielnicy. Wydłuży trasę o piętnaście minut, a w tej okolicy niełatwo o taksówkę.

Stała rozdarta, drepzcząc w miejscu na obolałych stopach. Zganiła się w duchu. To pewnie tylko kot, pomyślała. I tak wróci później niż zapowiadała, wiedziała, że mama, która została z Millie, odetchnie dopiero na dźwięk klucza w zamku. Poza tym jutro musi wcześniej wstać. Ma lukratywne spotkania ze stałymi klientami, którzy wpłacili już zadatek, i nie chce, żeby przepadły, co oznacza, że budzik zadzwoni o szóstej.

Podeszła na palcach i zajrzała w głąb wąskiej uliczki. Dobiegł ją szmer. W tym miejscu panował mrok, było poza zasięgiem latarni. Wtedy przypomniała sobie o latarce w telefonie. Jeśli to zwierzę, na pewno spłoszy je nagłe światło, a jeśli nie – jeżeli narkoman daje tam sobie w żyłę – no cóż, wybierze jednak dłuższą trasę. Weszła kawałek w uliczkę i wcisnęła ikonkę latarki. W chwili, gdy nastała jasność, ujrzała przed sobą twarz. Zanim zdążyła krzyknąć albo się cofnąć, silna dłoń brutalnie załapała jej usta. Poczuli, że ktoś zarzuca jej coś na głowę i dusi. Otworzyła usta do krzyku, ale poleciała na ścianę pod gradem ciosów.

Osunęła się na ziemię. (...)

Wpatruję się w gęstniejącą szarość za oknem. Pogoda dziś nie rozpieszcza, nawet jak na ponure listopadowe standardy. Wcześniej mieliśmy oberwanie chmury, a teraz ołowiane niebo, które zdaje się wręcz przytłaczać.

Mój mąż Cal patrzy naczemurzony znad gazety.

– Mówili, że nie zjawia się przed czwartą. Usiądź, kochana.

– Może się zdarzyć, że będą wcześniej, chcę im pomóc z rzeczami Barneya. – Ożywiłam się na widok samochodów na zakręcie, ale jedzie dalej i znów zapada cisza. – Parker wspomniiał, że nie będą mieli czasu wstąpić. Muszą od razu ruszać dalej, żeby ominąć korki na M1.

– Jasne – mamrocze Cal, szeliszcząc stronami.

Odwracam się do niego.

– O co ci chodzi?

Opuszcza gazetę.

– Oboje znamy prawdziwy powód, dla którego rzadko wpadają, Nicolo, i korki nie mają tu nic do rzeczy. Parker nie chce ci robić przykrości, bo Luna pewnie mu zapowiedziała, że nie chce tu zostać.

Ponownie odwracam się do okna i widzę w szybie swoje zmęczone, niespokojne odbicie. Jak do tego doszło, że nasz jedyny syn Parker odgrodził się od nas i domu, w którym się wychował?

Lata minęły niepostrzeżenie i teraz nasz wnuk Barney jest w tym samym wieku co Parker, gdy cioteczna babka Cala została mu spory spadek. Długo się nie zastanawialiśmy. Wykorzystaliśmy całą kwotę i wzięliśmy mały kredyt, aby uciec z ciasnego mieszkania z tycim balkonem, i kupiliśmy ten dom, z przestronnymi pokojami oraz dużym ogrodem otoczonym starymi drzewami i kwitnącymi krzewami. Cal w pierwszej kolejności ustawił bramki dla Parkera na gładkiej, szmaragdowej polacie trawnika.



K.L. SLATER

Jest autorką ponad 20 thrillerów psychologicznych, które zdobyły uznanie czytelników na całym świecie. Jej powieści, sprzedane w ponad dwóch milionach egzemplarzy, regularnie trafiają na listy hitów.

– Cemu się uśmiechasz? – upomina mnie teraz łagodnie. – Ach, wspominam tylko, jak się tu wprowadziliśmy, minę Parkera na widok własnego boiska do piłki nożnej.

Wrażliwy, bystry chłopiec wyrósł na mężczyznę i ma dziś własnego syna.

Cal uśmiecha się z rozczuleniem.

– Ogród to dla siedmiolatka idealna przestrzeń do kopania piłki. Dziś może tu biegać mały Barney... kiedy przyjeżdża, znaczy.

Niemal w każdy piątkowy wieczór nasz syn jeździ z rodziną do Yorkshire na weekend u rodziców Luny. Marie i Joe Barton – James mieszkają w pięknej posiadłości położonej na dwóch akrach wymuskanego terenu na obrzeżach malowniczego miasteczka Helmsley. Nadal pracujemy z Calem w dni powszednie, co siłą rzeczy uniemożliwia kontakt z Barneyem.

Ale nie poruszam tematu w obawie, że tylko pogorszę sprawę. Żyję zatem nadzieją na poprawę sytuacji i szansę spędzania cennego czasu z wnukiem. Jak w ubiegłym tygodniu, kiedy Parker zadzwonił i zapytał, czy Barney może zostać u nas na noc.

– Jestem nominowany do nagrody i firma szarpnęła się na bankiet w wypasionym hotelu w Leicestershire – oznajmił. – Byłoby miło pojechać, zwłaszcza gdybym miał wygrać!

– Ależ musicie jechać – odpowiedziałam. – Na pewno wiedziałeś od dawna, czemu zostałeś to na ostatnią chwilę?

– Uznaliśmy, że rodzice Luny mogą być jeszcze zmęczeni po długim locie z Barbadosu, więc nie chcieliśmy ich prosić – odparł wymijająco.

– Koniecznie go przywieźcie – dodałam czym prędzej.

– Może powinienem znów pogadać z Parkerem, jak facet z facetem – stwierdza Cal. – Zapytać go, dlaczego stale odwiedza teściów, a nie ma czasu wpaść tu na herbatę. – Nie rób tego. Odwracam się od okna. – Luna się otrząśnie.

Potrzebuje czasu, musi nas dobrze poznać. Powszechnie wiadomo, że mężczyźni lgną do rodziców żon, zwłaszcza kiedy dzieci są małe.

Wydychuję powietrze. – Niby jak ma nas lepiej poznać, skoro prawie tu nie zagląda? Od dziewięciu lat są małżeństwem, a na palcach jednej ręki można zliczyć, ile razy zaszczęciła nas wizytą. My bywamy u nich jeszcze rzadziej.

Wzdrygam się, wbijając paznokcie pod opuszki.

– Przestań, Cal. Tylko nie dziś, bardzo cię proszę. Nie psuj tego.

– Próbuję tylko...

– Próbujesz mnie chronić, wiem, ale nie ma potrzeby. – Rozluźniam dłonie i rozciągam palce. – Cały tydzień czekam na dzisiejszy wieczór i...

– Chyba przyjechali. – Wskazuje na okno, za którym widzę pod bramą smukłą sylwetkę nowego czarnego Mercedesa naszego syna.

Biegnę do drzwi i otwieram je w chwili, gdy Parker wysiada i wesoło unosi rękę. Latarnia oświetla jego przystojną twarz i widzę szczery uśmiech w całej krasie.

– Cześć, mamo!

– Cześć, kochanie, cudownie cię widzieć. – Wsuwam stopy w ogrodowe klapki i gdy Parker otwiera drzwi od strony chodnika, idę krótką ścieżką do ulicy, obejmując się ramionami. Wyssakuję Barney, żywe srebro.

– Babcia! – woła, pędząc do mnie ze sporym dinozaurem pod pachą. Chwytam go w objęcia i obsypuję pocałunkami.

– Jest nasz duży chłopiec! – Rozkoszuję się jego bliskością i ciepłem. Wyrósł jak na drzewach, tak strasznie za nim tęskniłam. Ostatni raz widzieliśmy się miesiąc temu. Odebrałam go ze szkoły i zabrałam na podwieczorek, kiedy Luna miała obywatelstwo na planie filmu z pokazu mody, a Parker pojechał w delegację i nie zdążyłby wrócić. (...).



K.L. Slater, „Mąż i żona”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

REKLAMA

0011469470

BURMISTRZ ROGOŹNA INFORMUJE

o wywieszeniu do publicznej wiadomości wykazu w sprawie zbycia nieruchomości gminnych w trybie przetargowym:

a) działek nr:

- 134/10, 134/11, 132/37, 132/38, 132/39, 133/43, 133/44, 133/45 i 2531 (obręb ROGOŹNO),
- działki nr 97/1 (obręb BOGUNIEWO),

b) lokali mieszkalnych:

- Słomowo 6b/2, gm. Rogoźno (obręb SŁOMOWO),
- Wełna 7/3, gm. Rogoźno (obręb PARKOWO),
- ul. Rynkowa 21/7, ul. Rynkowa 6/3 i Kotlarska 1/10 w Rogoźnie (obręb ROGOŹNO).

Szczegółowe informacje dostępne w siedzibie Urzędu oraz na stronie internetowej www.rogozno.pl.

AUTOREKLAMA

strefa
AGRO

Grunt to biznes.

strefaagro.pl

DROBNE Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800 472 852, 61 86 94 143
Przez internet: ibo.polskapress.pl

Biurowe ogłoszenia: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań
tel. 61 869 41 43, 502 499 742, e-mail: drobne@glos.com
pon.-pt. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne

Nieruchomości	Usługi
MIESZKANIA - KUPIĘ	BUDOWLANO-REMONTOWE
INNE	CYKLINA lakier układ 509395990
Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-202-202	Rolnicze
DOMY - SPRZEDAM	MASZYNY ROLNICZE
DOM jednorodzinny o powierzchni 300m² z 1895r., na działce 3000m², w miejscowości SUMIAK, gm. Nowogród Pomorski. Oferty od zainteresowanych na adres e-mail: biuro@sekretpro.pl, lub dzwonić tel. 603 399 378.	KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507. AUTOPROMOCJA  TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlećisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

		Informacja o zamieszczeniu wykazu nieruchomości przeznaczonych do zbycia			
Starosta Szamotulski, stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 roku poz. 1145 z późn. zm.), informuje, że dnia 29 stycznia 2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Szamotułach, przy ul. Wojska Polskiego 4 (budynek C, I piętro) oraz w Urzędzie Miasta i Gminy we Wronkach, przy ul. Ratuszowej 5, na stronie internetowej i w Biuletynie Informacji Publicznej Powiatu Szamotulskiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu zamieszczono na okres 21 dni, tj. do dnia 19 lutego 2026 r., wykaz przeznaczonych do sprzedaży stanowiącego własność Skarbu Państwa udziału wynoszącego 14.910/691.541 części w nieruchomości zabudowanej:					
Miejscowość (obręb ewidencyjny)	Adres nieruchomości	Nr działki	Powierzchnia działki	Nr księgi wieczystej	Cena sprzedaży
obręb 302408_4.0001 Wronki	Wronki ul. Lipowa 8	1493/2	0,0534 ha	PO1A/00045357/3	4 000,00 zł

Wszelkie informacje dotyczące przedmiotowego udziału w nieruchomości można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Szamotułach, budynek C, pokój nr 115, tel. 61 29 28 782, w godzinach pracy urzędu.

Starosta Szamotulski

0011469689

OBWIESZCZENIE WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO

z dnia 26 stycznia 2026 r.

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311) - zwanej dalej: specustawą,

zawiadamiam

o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 450 w zakresie budowy drogi dla rowerów na odcinku Doruchów – Zalesie”.

Oznaczenie nieruchomości lub ich części, objętych wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji drogowej:

W wykazach zastosowano następujące oznaczenia:

- przed nawiasem podano numer działki ulegającej podziałowi;
- w nawiasie podano numery działek powstałych po podziale;
- tłustym drukiem zaznaczono numery działek niezbędnych dla realizacji inwestycji.

I. Objęte liniami rozgraniczającymi teren drogi wojewódzkiej:

Powiat ostrzeszowski, Gmina Doruchów
Jednostka ewidencyjna: 301802_2 Doruchów
Obręb: 0001 – Doruchów, dz. o nr. ewid.: 458 (458/1, 458/2), 459 (459/1, 459/2), 600 (600/1, 600/2), 604 (604/1, 604/2), **605/1, 605/3 (605/5, 605/6, 605/7), 605/4 (605/8, 605/9), 606 (606/1, 606/2), 607 (607/1, 607/2), 608 (608/1, 608/2), 609 (609/1, 609/2), 610 (610/1, 610/2), 611 (611/1, 611/2), 612 (612/1, 612/2), 613 (613/1, 613/2), 614, 615, 616/1 (616/3, 616/4), 1046/7, 1365 (1365/1, 1365/2), 1366 (1366/1, 1366/2), 1367 (1367/1, 1367/2).**
Obręb: 0010 – Zalesie, dz. o nr. ewid. **19.**

II. Objęte zakresem dokonania budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu:

Powiat ostrzeszowski, Gmina Doruchów
Jednostka ewidencyjna: 301802_2 Doruchów
Obręb: 0001 – Doruchów, dz. o nr. ewid. **616/2.**

III. Objęte zakresem dokonania budowy lub przebudowy innych dróg publicznych:

Powiat ostrzeszowski, Gmina Doruchów
Jednostka ewidencyjna: 301802_2 Doruchów
Obręb: 0001 – Doruchów, dz. o nr. ewid. **480, 600 (600/2).**

IV. Objęte zakresem dokonania budowy lub przebudowy zjazdów:

Powiat ostrzeszowski, Gmina Doruchów
Jednostka ewidencyjna: 301802_2 Doruchów
Obręb: 0001 – Doruchów, dz. o nr. ewid.: 605/3 (605/7), 605/4 (605/9), **616/2.**

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 11d ust. 5 specustawy, wojewoda wysyła zawiadomienie o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej wnioskodawcy, właścicielowi lub użytkownikowi wieczystym nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie tej decyzji na adres wskazany w katastrze nieruchomości oraz zawiadamia pozostałe strony w drodze obwieszczeń, w urzędzie wojewódzkim, a także w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi, w urzędowych publikatorach teledyktandaryjnych – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów i w prasie lokalnej.

Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691) – zwanej dalej k.p.a., zawiadomienie poprzez obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, tj. **29 stycznia 2026 r.**

Zgodnie z art. 10 k.p.a. strony postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, Wydział Infrastruktury, al. Niepodległości 16/18 (tel. 61 854 11 99, 61 854 14 67 lub 61 854 17 54, godziny obsługi klientów: poniedziałek, środa, piątek od 8.30 do 15.00, wtorek, czwartek od 12.00 do 15.00) oraz składać ewentualne wnioski, uwagi i zastrzeżenia do 13 lutego 2026 r.

Mapy przedstawiające przebieg inwestycji zostaną zamieszczone wraz z obwieszczeniem na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia/Obwieszczenia od 29 stycznia 2026 r.

nasze
komunikaty.pl

001147058

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 25 stycznia 2026 r.
odszedł nasz ukochany Mąż, Ojciec i Dziadek



Bogdan Marcinkowski

Pogrzeb odbędzie się w dniu 2 lutego 2026r. o godz. 11.20
w Poznaniu na Cmentarzu Miłostowskim.

Pograżona w smutku *Rodzina*

001146856

Przesyłamy wyrazy głębokiego współczucia Pani
Małgorzacie Karpińskiej i Rodzinie
z powodu śmierci
Mamy
W tych trudnych chwilach jesteśmy z Wami.
Pracownicy Apteki "Na Starówce"

001146887

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia
21 stycznia 2026 roku zmarła w wieku 75 lat

ś†p

Barbara Wiśniewska

magister administracji
długoletnia księgowa i bibliotekarka

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
2 lutego 2026 roku o godz. 11.30
w kościele pw. Matki Boskiej Zwycięskiej
na Os. Zwycięstwa w Poznaniu.

Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 14.30
na Cmentarzu Junikowskim.

W smutku pogrążona
Rodzina

EKLAMA		0010703171
POGOTOWIE		
Wypadki		999, 112
WAŻNE TELEFONY		
Policja		997
Straż Pożarna		998
Straż Miejska		986
Pogotowie Energetyczne		991
Pogotowie Gazowe		992
Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne		994
Pogotowie Ciepłownicze		993
UM Poznań		
Informacje ważne dla mieszkańców miasta		tel. 61 834 61 26
Gospodarka Odpadami Aglomeracji Poznańskiej		tel. 61 624 22 22
MPK Poznań, ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,		tel. 19 445
Informacja PKP		tel. 19 757
Informacja – Dworzec Główny Poznań		tel. 61 63 31 659
Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,		tel. 22 551 77 00
Bezpłatna Infolinia Obywatelska		800 676 676
Federacja Konsumentów Klub Poznański, ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,		tel. 61 851 61 52
Powiatowy Rzecznik Konsumentów Marek Radwański, ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,		tel. 61 841 88 30
Miejski Rzecznik Konsumentów (dla Poznania) dr Marek Janczyk, ul. Libelta 16/20, Poznań,		tel. 61 878 58 70
ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej		tel. 22 560 16 00
Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” (czynny 24 godziny)		tel. 61 814 17 17
Zgłoszenia przemocy w rodzinie: niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl		
Katolicki Telefon Zaufania, Poznań		tel. 61 865 10 00
Telefon zaufania dla osób z problemem alkoholowym i ich rodzin (czynny 24 godziny)		tel. 61 843 01 01
Anonimowi Alkoholicy (czynny w godz. 18-22)		tel. 61 853 16 16
MONAR Poznań		tel. 61 868 72 27
(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)		
Infolinia WOW NFZ Poznań		800 190 590
(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)		
Krajowa Informacja Skarbowa		801 055 055
Wojewódzki Inspektorat Inspekcji Handlowej w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,		tel. 61 852 09 77
Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,		tel. 61 852 35 07
Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny, ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań,		tel. 61 875 95 75
Wojewódzki Inspektorat Weterynarii, ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,		tel. 61 868 93 47
Całodobowa infolinia w sprawach kwarantanny i zdrowia - Sanepid		tel. 222 500 115

Zieloni wygrali trzeci sparing na nowych boiskach treningowych

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Warta doczekała się boisk treningowych. W środę przedstawiciele miasta otworzyli dwa obiekty na Dolnej Wildzie, a następnie ekipa Zielonych rozegrała swój trzeci sparing.

Jedno boisko ze sztuczną, drugie z naturalną, podgrzewaną murawą. Takich dwóch obiektów doczekała się Warta Poznań, która od środy może trenować przy Drodze Dębińskiej. Boiska będą służyć głównie Akademii Warty Poznań, drużynie kobiecej Warty, ekipie rezerw oraz ekipie AMP i blindfotbolu. Trenować tam będzie pierwszy zespół Zielonych, który na co dzień gra w drugiej lidze.

- Cieszymy się, że ten moment w końcu nastał. Dla nas to bardzo ważna chwila. Boiska treningowe w sercu miasta, w Ogródku, to dobra wiadomość zarówno dla rodziców, jak i dla klubu. Ostatnie miesiące stały pod znakiem gorączkowego szukania miejsc do trenowania w całym Poznaniu i okolicznych gminach, co oznaczało brak stabilizacji zarówno dla rodziców i opiekunów, jak i trenerów oraz samych zawodników i zawodniczek. Teraz w końcu wszystko będzie w jednym miejscu - w dodatku blisko siedziby klubu, tuż przy pierwszej drużynie - powiedział Artur Meissner, prezes zarządu Warty Poznań SA.

W otwarciu boisk wziął udział Tomasz Płóciniczak, prezes Poznańskich Inwestycji Miejskich, które były odpo-



Mateusz Stanek zdobył jedną z bramek na nowym boisku treningowym Warty Poznań. Napastnik Zielonych wykorzystał rzut karny, który wcześniej sam wywalczył

wiedzialne za realizację budowy boisk, oraz dyrektor POSiR Łukasz Miadziołko. W wydarzeniu wziął udział również wiceprezydent miasta Marcin Gołek, który sam spróbował swoich sił na nowym boisku, ubierając piłkarskie korki, a także miejscy radni: Małgorzata Dudzic-Biskupska i Przemysław Plewiński. Na budowę obiektu wydano 14,5 miliona złotych. Boisko miało zostać otwarte szybciej, a budowa ich zakończyła się w grudniu, jednak proces odbioru boisk nieco się przedłużył.

Po oficjalnym otwarciu boisk udział w treningach wzięli młodzicy Warty Poznań z kategorii wiekowej U18, U17 i U16.

- Jesteśmy bardzo wdzięczni wszystkim, którzy pomogli nam doprowadzić tę inwestycję do końca. Te boiska to dla nas wielki krok do przodu. Co prawda nie spełniają jeszcze wszystkich naszych potrzeb szkoleniowych, ale stanowią dobrą podstawę do budowania stabilnego rozwoju Warty Poznań. Rozmowy na temat zasad korzystania z boisk jesz-

cze trwają - mówił jeszcze przed otwarciem nowych obiektów Artur Meissner.

Warta w sparingach wygląda bardzo dobrze

Na wizytę pierwszej drużyny Warty Poznań nie trzeba było długo czekać. O godzinie 13 podopieczni trenera Macieja Tokarczyka rozegrali swój trzeci sparing podczas zimowego okresu przygotowawczego. Poznaniacy pierwotnie mieli zagrać z Chojniczanką w Chojnicach. Jednak ze względu na słaby stan bo-

isk na terenie rywala dogadano się, że mecz ten odbędzie się na nowo otwartym boisku. Spotkanie, po ustaleniu, odbyło się w formacie 2 x 60 minut.

Poznaniacy w dwóch poprzednich meczach gromili swoich rywali, wygrywając z Notecią Czarnków oraz Olimpią Grudziądz odpowiednio 7:0 oraz 5:0.

Tym razem tak efektywnie, jeśli chodzi o strzelanie bramek, nie było. Warta Poznań wygrała z aktualnie 11. drużyną drugiej ligi różnicą dwóch goli, jednak przez całą

trwającą zimę nie straciła bramki.

Otwierającą bramkę dla wicelidera tabeli zdobył Filip Waluś. Młodzieżowiec Poznańców imponuje formą podczas tegorocznych przygotowań. 20-latek po raz czwarty podczas zimowych meczów kontrolnych wpisał się na listę strzelców i ponownie jako pierwszy otworzył wynik spotkania. Pomocnik pewnym strzałem w sytuacji sam na sam z Damianem Primelem dał Zielonym prowadzenie.

Wynik spotkania na 2:0 ustalił równie bramkostrzelny podczas gier sparingowych w 2026 roku Mateusz Stanek. Dla pozyskanego latem z rezerwy Wisły Kraków napastnika była to piąta bramka w trzech spotkaniach.

Trener Tokarczyk na 3,5 tygodnia przed wznowieniem rozgrywek może mieć ogromne powody do radości. Teraz warciarze będą trenować na nowych obiektach, a w niedzielę, 1 lutego, rozegrają sparing z Chrobrym Głogów. Do końca przygotowań Poznaniacy rozegrają jeszcze trzy mecze kontrolne.

Warta Poznań - Chojniczanka Chojnice 2:0 (2:0)

Bramki: Waluś 17, Stanek 34 (k)

Warta (I połowa): Przybylak - Avdieiev, Wojcinowicz, Kwiatkowski, Rychert, Steblecki, Niedzielski, Kornobis, Zylla, Waluś, Stanek

Warta (II połowa): Kosiorek - Michalski, Jakubowski, Lepczyński, Stefaniak, Rychert (75. Wojciechowski), Kumoch, Dziedzic, Zylla (75. Tonder), Szymanek, Smoczyński

Mecz rozgrywany na boisku treningowym Warty Poznań. Mecz w formacie 2x60 minut.

Pogoda nie zagrozi Kolejorzowi, ani pozostałym ekipom ekstraklasy

Bartosz Kijeski
bartosz.kijeski@polskapress.pl

Od środy piłkarze Lecha Poznań przygotowują się do sobotniego starcia z Lechią Gdańsk. Do meczu pracować będą nie tylko piłkarze, ale osoby odpowiedzialne za stan murawy.

W środę wszyscy zawodnicy zameldowali się w klubie, by rozpocząć przygotowania stricte do spotkania z Lechią Gdańsk, które zostanie rozegrane w ramach 19. kolejki ekstraklasy.

W tym tygodniu w pocie czoła pracować będą nie tylko piłkarze Lecha Poznań, ale także osoby odpowiedzialne za stan boiska na Enea Stadionie. Mimo iż murawa przy Bułgarskiej jest świeżo położona, a swój debiut miała w listopadzie podczas meczu z Radomiakiem Radom (4:1), jest starannie pielęgnowana.

Warunki w stolicy Wielkopolski, tak jak w większej części naszego kraju, nie rozpieszczają. W Poznaniu jest mróz, ostatnio spadł śnieg, a na początku tygodnia pano-



Na sobotę nie są zapowiadane opady śniegu. Będzie natomiast silny mróz, a temperatura będzie niska

wała ogromna gołoledź. Prognozy pogody nie są obiecujące, szczególnie dla kibiców. Podczas spotkania temperatura na termometrach ma wynosić -9 stopni Celsjusza, jednak odczuwalna ma być dwa razy niższa.

Gotowość do rozegrania meczu przy Bułgarskiej w Poznaniu potwierdza biuro prasowe Kolejorza, które podkreśla, że w tym momencie tylko pogodowy kataklizm musiałby sprawić, iż kibice nie zobaczyliby lechitów i lechistów w akcji. Na stadionie

przy Bułgarskiej boisko jest cały czas podgrzewane, uruchomione są lampy solarne, a murawa była przykryta geowłókniną.

Obecnie jednak zainteresowanie tym meczem nie jest zbyt duże. Na razie uprawnionych do wejścia na stadion jest ok. 22 tysiące widzów. Spotkanie Kolejorza będzie można obejrzeć za darmo. Pokaże go youtubowy profil Canal+. Mecz będzie tradycyjnie dostępny na antenach Canal+Sport3, Canal+Now oraz na Canal+4K.

TENIS IGA ŚWIĄTEK POŻEGNAŁA SIĘ Z AUSTRALIAN OPEN PO PRZEGRANYM ĆWIERĆFINALE Z JELENĄ RYBAKINĄ

Miło mieć odrobinę prywatności

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Iga Świątek zakończyła występy w Australian Open. Polka przegrała w ćwierćfinale z Kazażką Jeleną Rybakina 5:7, 1:6.

Rybakina w tegorocznym Australian Open prezentuje się znakomicie. Kazażka nie straciła jeszcze seta, w żadnym meczu nie oddała więcej niż siedem gemów i tak samo było w starciu ze Świątek. Momenty słabości miała tylko na początku meczu.

W gemie otwarcia Polce udało się przełamać klasyfikowaną na 5. miejscu w rankingu WTA rywalkę. Taj jednak natychmiast zrewanżowała się tym samym. Walka gem za gem toczyła się do stanu 5:5. Potem Rybakina nie straciła nawet punktu serwując, a następnie przełamała Świątek, dzięki czemu wygrała 7:5.

W drugiej partii dominacja Rybakiny była widoczna dużo bardziej. Raszynianka nie poddawała się, ale reprezentantka Kazachstanu była zbyt dobrze

dysponowana, aby pozwolić sobie odebrać zwycięstwo. Wygrała drugiego seta gładko 6:1, a cały mecz 2:0 po godzinie i 36 minutach. To było dwunaste spotkanie tych tenisistek, obie mają teraz po sześć wygranych.

– Jeśli chce się wygrać, to wiadomo, że fajniej byłoby grać lepiej. Jak zawsze powtarzam, wygrywanie Szlemów jest ciężkie. Spróbuję następnym razem i mam nadzieję, że będę mogła wystartować w Australian Open z większymi umiejętnościami, większą różnorodnością, z tym, nad czym nie byłam w stanie w pełni popracować – powiedziała po meczu Iga.

Polka była wyraźnie sfrustrowana porażką. Na konferencji prasowej narzekała, że podczas turnieju – podobnie jak inne zawodniczki – nie ma praktycznie żadnej prywatności. Podkreśliła, że na Wimbledonie czy French Open część kortów treningowych jest odseparowana od kibiców, ale na niektórych turniejach jest się ciągle obserwowanym.

– Pytanie brzmi, czy jesteśmy tenisistami, czy zwierzętami



Iga Świątek nie podbija Australii w tym roku, ale i tak może być zadowolona. Po triumfie z reprezentacją w United Cup, w Wielkim Szlemie znów była w ósemce

w zoo, które obserwuje się nawet gdy defekują? Oczywiście przesadzam, ale byłoby miło mieć trochę prywatności. Z pewnością to nie jest proste, ale moim zdaniem nie powinno tak być. Powinniśmy być obserwowani

na korcie i w trakcie obowiązków mediowych. To jest nasza praca – powiedziała Polka.

Australian Open jest jedynym Wielkim Szlemem, którego Świątek nie wygrała. Na swoim koncie ma sześć tytułów – cztery

w French Open i po jednym w US Open oraz Wimbledonie. Jej najlepszym wynikiem w AO pozostaje półfinał, który osiągnęła w 2022 i 2025 roku.

W czwartkowych półfinałach rozstawiona z numerem 5. Ryba-

kina zagra z Jessicą Pegulą (nr 6.), a liderka WTA Białorusinka Aryna Sabalenka zagra z Ukrainką Eliną Switoliną (nr 12.).

Po dotarciu do półfinału w 2025 roku Świątek miała w Melbourne do obrony 780 punktów. W ćwierćfinale zdobyła 430 punktów, co oznacza, że straci 350 punktów rankingowych. Na pewno utrzyma jednak drugie miejsce.

Następnym turniejem, w którym wystąpi Świątek, będzie turniej WTA 1000 Qatar Open, który rozpocznie się 9 lutego, w którym ma do obrony 390 punktów.

Co najmniej o rundę dalej w Australian Open doszedł Jan Zieliński. Polak, w parze z Brytyjczykiem Lukem Johnsonem awansowali do półfinału debła, pokonując w ćwierćfinale rozstawionych z numerem czwartym Salwadorczyka Marcelo Arevalo i Chorwata Mate Pavica 7:6 (7-5), 6:2. Mecz o awans do finału z Australijczykami Jasonem Kublerem i Markiem Polmansem rozegrany został w nocy ze środy na czwartek polskiego czasu. ©©

Tarasiewicz: – Z mało mamy Pietuszevskich. Oskar wybrał dobrze

Rozmawiał Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Do startu PKO Ekstraklasy odliczamy już tylko godziny. Jak nasz futbol - nie tylko ligowy - wygląda z pewnej perspektywy? Zapytaliśmy o to Ryszarda Tarasiewicza, który początek roku 2026 spędzał we Francji u znajomych.

Jak z perspektywy Francji patrzy się na polską piłkę?

Ryszard Tarasiewicz: Na południu Francji, gdzie przebywam, nie ma śniegu, a Polskę zasypało, prawdziwa zima. Widzę, że nasza piłka ligowa się rozwija, kluby sprowadzają coraz lepszych zawodników. Zainteresowanie kibiców podniosło poziom organizacyjny, finansowy i sprawiło, że w górę poszedł też poziom sportowy. Oczywiście nie podoba mi się, że za dużo drużyn kieruje się porządkiem, że cel uświęca środki i ustawia dziwiadła z tyłu, licząc, że coś wyjdzie z przodu. Moim zdaniem wydajemy często zbyt dużo pieniędzy nieadekwatnie do umiejętności zawodników, zwłaszcza zagranicznych. Przy tej kasie wiele zespołów po-



– Oskar zrobił dobry krok. Pewnie gdyby przenosił się z Dinama Zagrzeb do FC Porto, kosztowałby dwa razy tyle

winno osiągać lepsze wyniki, choć zaznaczam - ekstraklasa idzie do przodu.

Wyniki w Lidze Konferencji to potwierdzają?

Jak najbardziej. W tych rozgrywkach okazuje się, że nie musimy mieć kompleksów wobec klubów z teoretycznie lepszych lig. My, jako Polacy, nie musimy się niczego wstydzić, rywale czują do nas respekt. Ćwierćfinały Legii i Jagiellonii w Lidze Konferencji nie wzięły się z niczego, to trzeba doceniać, tak samo jak rezultaty polskich zespołów w sezonie 2025/26. Tercet drużyn w fazie pucharowej to jest coś.

PKO Ekstraklasę stać na coś więcej niż Liga Konferencji? Oczywiście. Moim zdaniem zespoły takie jak Legia, Lech, może też Raków, biorąc pod uwagę ich możliwości finansowe, kadrowe, powinna cechować większa regularność. Może coś nie tak jest z doбором zawodników, ale ta nasza ekstraklasa jest trudna, bardzo fizyczna. Nie podoba mi się, że za często mamy na boisku szarpaninę, wygrywa agresywność, nie atrakcyjny futbol.

Na polskich boiskach nie brakuje gwiazd?

Kibice, powiedzmy 30-40 procent, chodzą na mecze dla

gwiazd, zawodników, którzy dają coś ekstra. Na przykład w Lechu mają Mikaela Ishaka, który strzela gole i umie grać w piłkę, efektownie prezentuje się Luis Palma, potrafi zrobić różnicę. Takich graczy jest zbyt mało, jeden - Oskar Pietuszevski właśnie przenosił się do FC Porto. Podobają mi się, jak nasz wielki talent wygląda z futbolówką przy nodze, przyjemnie się na niego patrzy.

Poradzi sobie w FC Porto?

Tak. Otoczony lepszymi zawodnikami powinien się rozwijać. Oskar zrobił dobry krok. Pewnie gdyby przenosił się z Dinama Zagrzeb do FC Porto, kosztowałby dwa razy tyle, ale ekstraklasa na rynku transferowym podnosi swoją pozycję. Możemy wychować kogoś takiego jak Oskar i to sygnał dla tych zajmujących się szkoleniem młodzieży. Trzeba umiejętnie inwestować w akademię i mądrze je prowadzić.

W Śląsku Wrocław dobrze się dzieje z akademią?

Śląskowi dużo brakuje do Pogoni Szczecin, Zagłębia Lubin, Lecha Poznań, talenty giną, uciekają. Z wychowanków pamiętam, że w ekstraklasie ostatni grał Tadeusz Socha,

jeszcze był Sebastian Bergier. Coś jest nie tak z akademią, ale w Śląsku naprawdę wiele trzeba zmienić, bo nie widać efektów pracy. Musi być pomysły na to i konsekwencja. Szkoda, że Śląska nie ma obecnie w ekstraklasie.

Śląsk, który przeżywa burzliwy okres, pamięta o swojej legendzie?

Zapraszają mnie na mecze, lecz większość oglądam w telewizji. Klub o mnie pamięta, kibice też. Nieraz spotykam się z fanami i mówią, że za moich czasów piłkarskich Śląsk grał najlepszą piłkę, za trenerskich też nie było źle, przekonałem do Wrocławia choćby Sebastiana Milę. Miał, Kelemen, Łukasiewicz, Sobota, bracia Gancarczyk, Spahić, Sotirović, Diaz, jeszcze mógłbym parę nazwisk wymienić, było dobrze, wykonaliśmy świetną robotę, lecz nie dokończyłem dzieła, tak to w życiu bywa. Zawsze będę utożsamiany ze Śląskiem i zawsze będę mu kibicował.

Kibicuje pan swojemu kole-dze Janowi Urbanowi?

Oczywiście, szczególnie teraz, gdy prowadzi reprezentację Polski, w której graliśmy razem, byliśmy na mundialu

w Meksyku. Wcześniej występowaliśmy w kadrach juniorskich, też z takimi postaciami jak Darek Dziekanowski czy świętej pamięci Janek Furtok. Jasiu Urban był zawodnikiem dużej klasy - techniczny, przegląd pola, inteligencja boiskowa, świetnie grał głową, do tego to komunikatywny gość, co widać teraz, jak pracuje z drużyną narodową. Szybko uporządkował bałagan, wprowadził dobrą atmosferę, szczerze i poprawiły się wyniki. Wierzę w wygranie baraży o mundial 2026.

Dlaczego reprezentacja Polski z takimi gwiazdami, jak Urban, Dziekanowski, nic nie osiągnęła?

Kiedyś było trudniej awansować, w Euro grało 8 drużyn, a my trafialiśmy do silnych grup eliminacyjnych. Byli przeciwnicy z najwyższej półki, a w polskiej piłce totalny bałagan. Nawet nie chcę opisywać, co się działo w związku, jak wyglądała organizacja zgrupowań kadry, niestety to wszystko odbijało się na wynikach. My graliśmy w innej rzeczywistości, nie ma sensu tego porównywać do obecnych realiów. Mam nowe rozdanie i trzeba życzyć naszej drużynie narodowej, klubom jak najlepiej.

SPORT

www.sportowy24.pl

„Nie jest łatwo podjąć taką decyzję” – medalista igrzysk w zapasach mówi „dość”

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Jest legendą polskich zapasów i Sobieskiego Poznań, medalistą olimpijskim, brązowym medalistą ME i 6-krotnym mistrzem Polski. W sobotę Tadeusz Michalik wyjdzie na matę po raz ostatni.

34-letni zapaśnik stylu klasycznego ma na swoim koncie prawie 20 medali wielkich imprez.

- Do Sobieskiego trafiłem z Orłąt Trzciel w 2010 r. Rok wcześniej po raz pierwszy walczyłem na MP seniorów i od razu wywalczyłem brązowy krążek. Fajnie byłoby w weekend na MP w Janowie Podlaskim spąć to wszystko kolejnym medalem, najlepiej złotym i zacząć już nowy etap życia - tłumaczył nam brązowy medalista igrzysk w Tokio.

Wówczas jego miejsce na podium było sporą niespodzianką, bo kilkanaście miesięcy wcześniej brat brązowej medalistki IO w Rio de Janeiro przeszedł dwie operacje serca. Do formy doszedł jednak szybciej niż się wszyscy spodziewali, a w osiągnięciu życiowego sukcesu bardzo mu pomógł sparingpartner Gerard Kurniczak. Po walce o brąz z Węgrem Alekso Szoeki nasz zapaśnik się rozplakał. Potem było królewskie przywitanie w Poznaniu i nagrody od władz i naszej redakcji.



Tadeusz Michalik z Antonim Obryckim, byłym prezesem i trenerem swojego ukochanego klubu, Sobieskiego Poznań

- To były piękne chwile, których nie zapomnę do końca życia. Życie potoczyło się jednak dalej i nie zawsze było to od strony sportowej to, czego bym po sobie oczekiwał. O rezygnacji z uprawiania wyczynowego sportu zadecydowały jednak nie wyniki, tylko znużenie. W ostatnich miesiącach wyjazdy na obozy były już dla mnie prawdziwą udręką. O zakończeniu kariery długo myślałem. To nie była łatwa decyzja, bo człowiek bije się z myślami i wie, że musi rozwiązać w końcu ten dylemat. Teraz mam już to za sobą, ale był czas, kiedy naprawdę nie wiedziałem jak postąpić - dodał zapaśnik i trener Sobieskiego.

Od kilkunastu miesięcy Michalik jest już zaangażowany w pracę z młodzieżą w klubie z osiedla Sobieskiego w Poznaniu.

- Robię to samo, co siostra Monika w naszym macierzystym klubie, czyli w Orłętach Trzciel. Ja jednak z Poznania na pewno się nie wyprowadzę, bo tutaj też mam etat w wojsku. O mojej decyzji wiedzą już trenerzy Antoni Obrycki i Piotr Krajewski. Polski Związek Zapasniczy też nie będzie moim rozstaniem z matą zaskoczony. Czy będą się jeszcze udzielać w sporcie jako zawodnik? Nigdy nie mów nigdy, ale na razie nie wybieram się ani do MMA, ani tym bardziej do Tańca z Gwiazdami - zakończył Tadeusz Michalik.

ENEA MKS GNIEZNO PRZERWAŁA ZŁĄ PASSE
Enea MKS Gniezno przerywa pasmo porażek w 16. serii Orlen Superligi kobiet. We wtorkowy wieczór Gnieźnianki pewnie pokonały u siebie Energę Start Elbląg 30:21.

MVP spotkania została bramkarka Pszczół, Aleksandra Hypka. Najwięcej bramek dla Gnieźnianek rzuciły Katarzyna Cygan i Zofia Bartkowiak (po 7). Kolejny mecz Gnieźnianki rozegrają już w najbliższą sobotę o godz. 18 w Kaliszu z Ruchem. Będzie to przedostatnia, 17. seria rozgrywek rundy zasadniczej. **PAT**



FOT. ENEA MKS

BIEG ZIMOWY W LASKU
W niedzielę o 10 odbędzie się w Poznaniu Marcelesiński Bieg Zimowy.

Organizatorzy imprezy wyznaczili trasę dla biegaczy amatorów na terenie Lasku Marcelesińskiego. Zapisy i informacje na stronie biegiwlpk.pl **PAT**

W Lechu zimą wiele się nie działo, jest kilka niewiadomych



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

W takim składzie Kolejorz kończył jesień w Ołomuńcu. na mecz z Lechią Gdańsk szykują się niewielkie zmiany. Za Oumę na pewno zobaczymy Filipa Jagiełłę, za Mońkę może Milicia, a za Ismaheela trenerb wystawić może Gholizadeha

Maciej Lehmann
sport@glos.com

- Uważam, że mamy za sobą bardzo udany obóz i jesteśmy gotowi - powiedział po ostatnim sparingu w Abu Zabi trener Lecha Niels Frederiksen. Od soboty ekstraklasa będzie weryfikowała jego słowa

Frederiksen jeszcze przed wyjazdem do Zjednoczonych Emiratów Arabskich zapowiadał pracę nad detalami, podkreślał, że chce, by zespół pod względem fizycznym utrzymał swój rytm grania z jesieni i jest przekonany, że wykorzystane zostanie doświadczenie z rotacjami w składzie, które zdobyte zostało podczas intensywnej gry w pierwszej części sezonu.

Spokojne okno transferowe

Tak jak zapowiadał trener, zimowe okno transferowe było w Lechu dosyć spokojne. Doszedł tylko rezerwowy bramkarz Plamen Andrejew. Mistrzowie Polski chcą jeszcze zakontraktować defensywnego pomocnika, bo czołowi piłkarze na tej pozycji nadal rehabilitują się po kontuzjach, których nabawili się jesienią. Gisle Thorndarson

oraz Rafał Murawski pojechali na obóz do Abu Zabi, ale obaj potrzebują jeszcze czasu, by dojść do pełni zdrowia. Trudno w tej chwili powiedzieć, jakie plany ma szkoleniowiec wobec Timothy Oumy. Kenijczyk został odsunięty od składu, po tym jak spóźnił swój powrót do Poznania i gdy drużyna trenowała w ZAE, on pracował z rezerwami we Wronkach.

Czy zatem doczekamy się transferu wartościowego zmiennika dla Antoniego Kozubala? - to pierwszy znak zapytania. Z Lechem łączono już kilku piłkarzy, ale nie są to nazwiska rzucające kibiców na kolana.

Co z defensywą?

Drugie pytanie dotyczy sposobu gry w defensywie. Lech Poznań w końcówce jesieni tracił zdecydowanie mniej goli niż na początku sezonu. Znalazł większy balans między obroną i atakami, obniżył linię defensywy, zaczął grać bardziej ofiarnie i z większym zaangażowaniem przed własnym polem karnym. Trener Frederiksen przyznał, że było to wynikiem licznych analiz, jego sztab szukał sposobów, by poprawić grę obronną i to się udało. Eksperti zwracali też uwagę na świetną

postawę Wojciecha Moñki. Młody obrońca, który wskoczył do składu za kontuzjowanego Antonio Milicia, niespodziewanie stał się filarem bloku defensywnego. Grał pewnie, rzadko popełniał błędy.

„Monia” wydawał się być pewniakiem do wyjścia w podstawowej „11” na pierwszy wiosenny mecz z Lechią, a tymczasem w próbie generalnej przed inauguracją rozgrywek czyli w sparingu z FC Noah, parę środkowych obrońców tworzyli Milić oraz Mateusz Skrzypczak. Czy to była tylko „zasłona dymna” Frederiksen, czy Duńczyk w pierwszych meczach zdecyduje się na bardziej doświadczonych obrońców przekonamy się już wkrótce.

Bogactwo w ataku

Kolejny znak zapytania dotyczy już ustawienia ofensywy. Pewniakiem na prawej stronie jest Luis Palma. Natomiast na drugim skrzydle sytuacja już nie jest tak jednoznaczna. Może grać Ali Gholizadeh, ale nikt się nie dziwi jak Niels Frederiksen wystawi bardziej dynamicznego Taofeeka Ismaheela. Nigerijczyk nieźle prezentował się w sparingach, potrafił przy-

spieszać akcje, starał się dostrzegać lepiej ustawionych rywali. W odwodzie są jeszcze Leo Bengtsson (tak jak Gholizadeh, podczas sparingów wpisał się na listę strzelców) oraz gotowy teraz na 20-30 minut gry Patrik Walemark.

Zadaniem Frederiksena będzie wyzwolenie potencjału ofensywnego jakim z pewnością dysponuje Lech. Duńczyk sam mówi, że dysponuje silniejszą drużyną niż rok temu, gdy zdobywał mistrzostwo Polski, więc serwis do Mikaela Ishaka powinien być zapewniony.

W ostatnim meczu sparingowym sporo było jeszcze niedokładności i prostych błędów, których trzeba uniknąć w walce o ligowe punkty. Można być jednak pewnym, że pod względem taktycznym Kolejorz będzie się prezentował, tak jak jesienią.

Kluczem do sukcesu będą więc fazy przejściowe po stracie i odzyskaniu piłki. Frederiksen zapewniał, że nad tym elementem jego drużyna mocno pracowała w Abu Zabi, podobnie jak stałymi fragmentami gry. Za nie odpowiada teraz w Lechu nowy trener Andy Parslow. Zobaczymy czy pomysły Anglika i jego doświadczenie z Championship, sprawdzą się w Ekstraklasie.